

W NUMERZE:

A. J. Wiczorkowski — GDY NAUKOWIEC WKRA-
CZA NA HALĘ PRODUKCYJNĄ — str.3

„Lampy radiowe to nie szpilki... Każda lampa musi przejść kontrolę, musi być zapakowana i policzona. Tymczasem wydział produkcji końcowej... nie był w stanie rozliczyć się z ilości dochodzącej do trzydziestu tysięcy lamp radiowych miesięcznie... Tak było do niedawna. Dziś...”

Zbigniew Mikołajczyk — WISŁA 1961 — str. 4, 5

„Człowiek w przedsiębiorstwie” to temat dorocznej konferencji ekonomiki przedsiębiorstw w Wiśle. Ujęcie tak ważnego społecznie problemu od strony produkcji, było chwytem metodologicznym, który trafnie wprowadza w meritum zagadnienia. Każde inne potraktowanie tematu nie dałoby tak uniwersalnego punktu widzenia. Czy potwierdza to przebieg konferencji?

Stefan Frenkel — TRZECI FILAR — str. 7

Na tle omawianego w drugiej korespondencji burzliwego rozwoju szwedzkiego handlu zagranicznego dość nagle przedstawiają się nasze obroty z tym krajem. Analizując przyczyny tego stanu autor wskazuje możliwości wzrostu wzajemnej wymiany towarowej.

SEJM

Z samego prawa Sejm nasz jest wyrazicielem woli ludu pracującego miast i wsi. Stanowi o tym przepis Konstytucji. Postanowienie to — nikt chyba nie zaprzeczy — wielokrotnie zostało w życie i przybrało kształt konkretnej rzeczywistości. Oczywiście sprawdzianem tego faktu były wybory kwietniowe do Sejmu. Politycznie skonsolidowane społeczeństwo w swej zdecydowanej większości wypowiedziało się za programem wyborczym Frontu Jedności Narodu, to znaczy za dalszą intensywną budową socjalizmu.

Nowo wybrany Sejm przystąpił do pracy. W toku dwóch inauguracyjnych posiedzeń dokonał wyboru Prezydium Sejmu, Rady Państwa (w składzie powiększonym o dwóch członków), podjął uchwałę — na wniosek Komisji Mandatowo-Regulaminowej — o ważności mandatów wszystkich wybranych posłów, wybrał 18 stałych komisji sejmowych. Zgodnie z ustalonym porządkiem obrad Sejm desygnował premiera rządu, wysłuchał jego exposé, ustosunkował się do założeń programowych rządu, powołał Radę Ministrów w składzie proponowanym przez premiera.

Przebieg obu posiedzeń sejmowych transmitowany był przez prasę, radio i telewizję z dużą szczegółowością. I słusznie. O działalności Sejmu trzeba systematycznie informować, choćby dlatego, że prace i formy współdziałania Sejmu z Rządem cieszą się wzrastającym zainteresowaniem opinii społecznej w całym kraju, a także poza jego granicami.

Z obowiązku sprawozdawczego trzeba podkreślić, że nowo wybrany Sejm, w którym więcej niż połowa posłów zasiada po raz pierwszy na ławach poselskich, z miejsca przyjął operatywny styl pracy. I dlatego dość złożony porządek obrad mógł być wyczerpany w ustalonym terminie. Operatywność i respektowanie harmonogramu — to wartość godna podkreślenia i przyswojenia sobie przez wszystkie inne organa państwa.

W ciągu dwóch posiedzeń Sejm dokonał szeregu ważnych uchwał — wszystkie podejmowane były jednomyślnie. Odczuwano się, że jednomyślna postawa wypływała z głębokiego przekonania każdego z posłów i poczucia odpowiedzialności za powierzony im przez wyborców mandat.

Wygłaszając exposé premier Cyraniewicz mówił, że nasz młody parlamentaryzm ludowy wytworzył już pewne tradycje i obyczaje, odpowiadające nowej społeczno-politycznej treści naszego państwa. Tak jest w istocie.

I tu marginesowa dygresja. W naszym Sejmie nie ma opozycji. Z tego powodu na zachodzie czyi się nam ciągle, pozbawione zdrowego sensu wyrzuty. Z opozycją, w rozumieniu tzw. demokracji zachodniej, przegналиśmy się już od dawna. Bez zału. W społeczeństwie, które buduje socjalizm, nie istnieją sprzeczności antagonistyczne ani kontrolujące interesy klasowe. W parlamencie ludowym opozycja byłaby wręcz nieuzasadniona, szkodliwa. Jej miejsce zajęł wszechstronny i merytorycznie konstruktywny krytycyzm.

Dla nowo wybranego Sejmu wziętym ogniwem obrad było exposé premiera. W exposé, jak najbardziej wyczerpująco, przedstawiony został program działania rządu. W wypowiedziach przewodniczących trzech klubów poselskich — PZPR, ZSL, SD — oraz w trzech innych wypowiedziach posłów bezpartyjnych (działaczy katolickich) — Sejm zaprezentowany mu program zaakceptował, deklarując pełne jego poparcie ze strony Sejmu, jako mandatarium całego narodu. Bez zastrzeżeń Sejm powołał Radę Ministrów w składzie proponowanym przez premiera.

Tak więc na gruncie założeń programowych Frontu Jedności Narodu, zgodnie z tradycją i wymogami naszego parlamentu ludowego ustalone zostały między Sejmem i Rządem trwałe platformy skoordynowanego współdziałania dla realizacji dalszej budowy socjalizmu w Polsce. HS.

Wzrost gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XVI WARSZAWA 28 MAJA 1961 R. CENA 2 ZŁ Nr 22/506

NASZE ROZMOWY

Wzrost samodzielności rad narodowych

(Wywiad z Ministrem Finansów Jerzym Albrechtem)

Korzystając z okazji, że rozmowa nasza odbywa się tuż po ukonstytuowaniu się Rządu składamy Ministrowi Albrechtowi serdeczne gratulacje w związku z ponownym powierzeniem Mu odpowiedzialnego stanowiska kierownika finansów w naszym kraju. W toku dalszej rozmowy postawiliśmy Ministrowi następujące pytania:

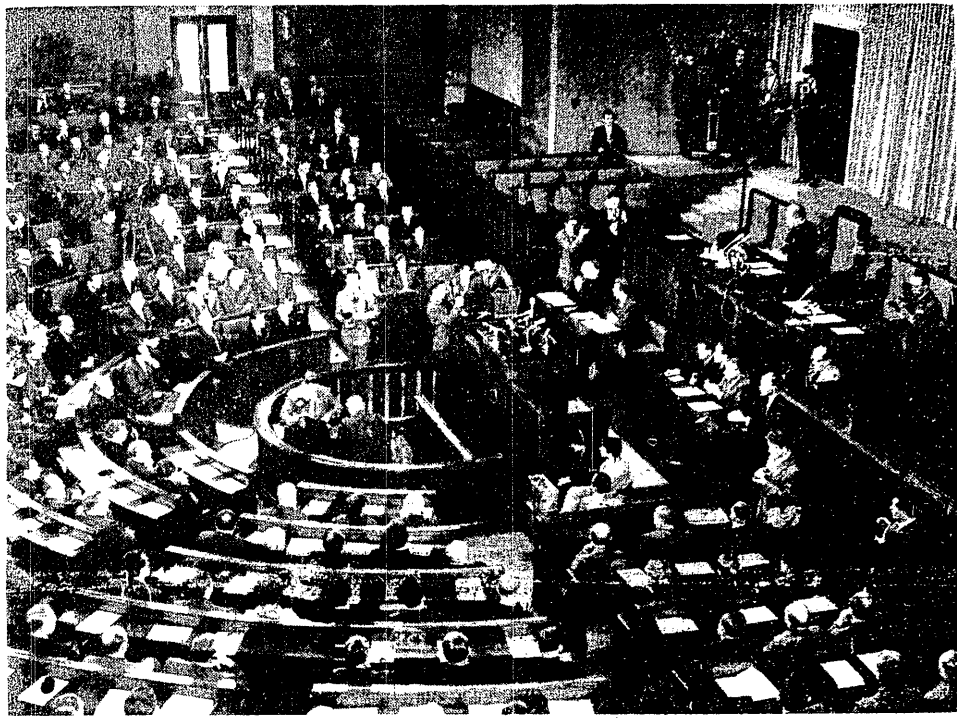


Dowiedzieliśmy się, że Ministerstwo Finansów zamierza podjąć nowe środki zmierzające w kierunku wzmocnienia finansowej

samodzielności rad narodowych. Prosimy więc o bliższe informacje na ten temat.

Wzrost samodzielności rad narodowych dokonuje się już od szeregu lat. Z roku na rok rozszerza się zakres zadań rad narodowych, jak i zakres podporządkowania im jednostek gospodarczych, znajdujących się na ich terenie. Wyrazem tego procesu, z punktu widzenia finansów, jest trzykrotny wzrost rozmiarów budżetów terenowych w latach 1955—61 oraz zwiększenie ich udziału w budżecie państwa z 14,5 proc. w 1955 r. do 25 proc. w 1961 r.

Wzrost samodzielności rad narodowych przede wszystkim opiera się na ich działalności ekonomicznej. Odzwierciedleniem tego jest wzrost dochodów własnych rad narodowych. W 1955 r. wynosiły one



3 mld zł, a w 1961 r. — 28 mld zł. Jednakże dochody te tylko w 50 procentach pokrywają wydatki rad narodowych. Druga połowa tych wydatków finansowana jest z budżetu centralnego.

Obecnie zamierzamy dokonać dalszego postępu w rozszerzaniu i umacnianiu bazy ekonomicznej samodzielności rad. Wychodząc z założenia, że postępowanie powinno być wyrażać w większym niż dotąd powiązaniu rad z dokonującą się na

ich terenie działalnością gospodarczą, chcemy zastąpić dotychczasowe dotacje z budżetu centralnego, udziałami rad narodowych w podatku od wynagrodzeń i w akumulacji przedsiębiorstw uspołecznionych zarządzanych centralnie.

Sądźmy, że w ten sposób pojawią się bodźce dla zwiększenia zainteresowania rad narodowych działalnością przedsiębiorstw zarządzanych centralnie.

DOKONCZENIE NA STR. 4

Co przyniósł kwiecień

Charakterystyka kierunków zmian w sytuacji gospodarczej, które zarysowały się w kwietniu i na początku maja br., wymaga przypomnienia bardziej wyrazistych odcieni koniunktury pierwszego kwartału br.).

Najogólniej biorąc, sytuację na koniec I kw. br. cechował wysoki, ponadplanowy wzrost produkcji przemysłowej i budowlano-montażowej, dobry stan zasiewów oraz wysoki poziom skupu niektórych płodów rolnych. Wszystkie dziedziny naszej gospodarki mogły się więc pochwalić dobrą dynamiką rozwoju. Dynamika ta została osiągnięta w oparciu o dość wydatny przyrost zatrudnienia oraz wzrost wypłat z tytułu wynagrodzeń za pracę i z tytułu skupu płodów rolnych. W rezultacie okazało się, że wzrostowi wypłat nie odpowiada pełne planowane pokrycie we wzroście produkcji i wydajności pracy.

W związku z tym powstały obawy co do utrzymania pełnej równowagi rynkowej. Stwierdzono bowiem równocześnie, że zwiększone swe dochody przeznaczają ludność w większym niż dotychczas stopniu na zakup wyrobów przemysłowych, w mniejszym natomiast na żywność. W rzeczywistości zaś produkcja żywności kształtowała się na dość dobrym poziomie, natomiast w produkcji rynkowych wyrobów przemysłowych miały miejsce pewne zahamowania. Podobnie zresztą, jak i w produkcji eksportowej, co było szczególnie niepożądane ze względu na równoczesne wysokie zapotrzebowanie na materiały z importu.

W marcu i kwietniu br. podjęto przeto kroki zmierzające do umiarkowanego zaostrzenia dyscypliny finansowej, przyspieszenia produkcji na potrzeby rynku krajowego i eksportu oraz zahamowania pędu do rozszerzania frontu robót inwestycyjnych. Efekty tych posunięć są już widoczne. Kwiecień przyniósł nieznaczne osłabienie wy-

jątkowo wysokiej w I kwartale dynamiki rozwoju gospodarczego.

Produkcja globalna w przeliczeniu na 1 dzień roboczy była wprawdzie w kwietniu o 12 proc. wyższa niż w analogicznym okresie ub. roku. Ze względu jednak na mniejszą ilość dni roboczych jej ogólna wartość była tylko o 8 proc. wyższa niż w kwietniu r. ub., co oznacza osiągnięcie zaledwie ok. 100 proc. wykonania planu. Łącznie więc za cztery miesiące br. wartość produkcji globalnej przewyższała poziom z r. ub. o 10,9 proc., podczas gdy za trzy miesiące br. przewyższała go o 11,6 proc.

Wypłaty z tytułu wynagrodzeń za pracę były w kwietniu o ok. 8 proc. wyższe niż w kwietniu r. ub.; łącznie za okres czterech miesięcy były one o 11 proc. wyższe niż przed rokiem, podczas gdy okres I kwartału charakteryzował wzrost o 14,5 proc. w porównaniu z I kwartalem r. ub.

W poważniejszym stopniu została zahamowana dynamika wzrostu plac w przemyśle i rolnictwie, gdzie wypłaty z tego tytułu w kwietniu br. były tylko o niecałe 5 proc. wyższe niż w kwietniu r. ub. Zniwelowane zostały też nadmierne różnice wypłat z tytułu wynagrodzeń za pracę w budownictwie w porównaniu z rokiem ubiegłym; w kwietniu br. były one o 13 proc. wyższe niż przed rokiem, podczas gdy w I kwartale wzrost w stosunku do ubiegłego roku sięgał 23 proc. Brak natomiast widocznych zmian w kształtowaniu się plac w transporcie i obrocie towarowym; wzrost wynosił tutaj 11—12 proc. powyżej poziomu z r. ub., a więc podobnie jak w I kwartale.

Skup i wypłaty z tytułu skupu również wykazywały nieznaczne osłabienie dynamiki wzrostu. Dotyczy to przeto wszystkich zbóż, których

DOKONCZENIE NA STR. 6

przestrzenne zagospodarowanie kraju

STANISŁAW LESZCZYCKI

Najpierw rozważmy, jaki jest zakres problematyki przestrzennego zagospodarowania w skali globu ziemskiego. Powierzchnia globu jest zamieszkała w sposób nierównomierny; obok wielkich skupisk ludności istnieją obszary prawie puste, o bardzo rzadkim osadnictwie. Zaznaczają się również ogromne różnice w zaawansowaniu poszczególnych części kontynentów. Ta nierównomierność rozmieszczenia gospodarki na świecie datuje się od najdawniejszych czasów i początkowo, póki ludność nie dysponowa-

ła odpowiednimi narzędziami i organizacją życia społecznego, była głównie podyktowana różnorodnością środowiska geograficznego. Przestrzenne zróżnicowanie gospodarki, niegdyś związane z różnorodnością środowiska geograficznego w miarę przechodzenia społeczeństw do wyższych formacji społecznych utrzymywało się a nawet pogłębiało.

Klasyką przykładem wzrastających różnic jest epoka kapitalizmu, w której we wszystkich prawie państwach doprowadzono do wyraźnych dysproporcji w zagospodarowaniu przestrzennym poszczególnych części kraju.

Dysproporcje szczególnie silnie wystąpiły w terenach najintensywniej zagospodarowanych (np. miasta, porty, okręgi przemysłowe itp.). W zagospodarowaniu przestrzennym z epoki kapitalizmu przetrwały one do dzisiejszego dnia, nawet w krajach, które przeszły, względnie przechodzą do ustroju socjalistycznego. One też powodują współcześnie odmienne warunki życiowe, wywierające bardzo głęboki wpływ na poziom stopy życiowej.

Równocześnie należy stwierdzić, że następuje coraz wyraźniej przyspieszenie wzrostu ludności. Każdy rok przynosi większą liczbę milionów urodzeń, a równocześnie w miarę wzrostu stopy życiowej maleje liczba zgo-

DOKONCZENIE NA STR. 6

METODY EKSPERYMENTALNE

JANUSZ G. ZIELIŃSKI

Metody eksperymentalne odgrywają istotną rolę w całościach technik stosowanych w badaniach rynkowych i można przewidywać dalszy wzrost ich znaczenia w przyszłości. Techniki eksperymentalne pozwalają bowiem uzyskać szereg bardzo istotnych informacji, nie osiągalnych innymi metodami, oraz skontrolować prawdziwość niektórych wyników uzyskanych przy pomocy innych metod badawczych, np. metod ankietowych. Polegają one na zastosowaniu eksperymentu na małą skalę, w warunkach starannie kontrolowanych, dla oceny wpływu jakiegoś czynnika czy zamierzonych sposobu postępowania na wielkość badaną (np. utarg całkowity, rentowność itp.). Ogranicza się w ten sposób ryzyko działań zamierzonych na szerszą skalę. Pożądaną się przeto wydaje poświęcenie nieco uwagi doświadczeniom zdobytym na tym odcinku przez inne kraje.

Istotą i problemem stosowania metod eksperymentalnych pragnę zilustrować na przykładzie tworzenia tzw. próbnych rynków (test-markets), które służą do badania efektywności szeregu czynników takich jak cena, reklama, opakowanie, model produktu, metody pobudzania sprzedaży itp.

Przy pomocy próbnych rynków mierzy się eksperymentalnie wpływ danych czynników na zachowanie się badanej wielkości. W tym celu niezbędne są dwa podstawowe rodzaje danych: a) które odzwierciedlają sytuację przy istnieniu danego czynnika X oraz b) które reprezentują „normalne” wyniki, tj. bez wpływu czynnika a przy założeniu ceteris paribus. Te „normalne” względnie podstawowe dane uzyskuje się przy pomocy tzw. rynków kontrolnych. Znaczenie ich jest istotne, gdyż wobec dynamicznego charakteru rzeczywistości, mają one odpowiedzieć na pytanie, czy owe zmiany w wielkości badanej, które przypisujemy wprowadzeniu czynnika X, nie wystąpiłyby i bez niego, pod wpływem pojawienia się w międzyczasie innych elementów, niż te, które badamy i na które nie mamy wpływu lub nawet o nich nie wiemy.

Co najmniej stosuje się 2 rynki kontrolne plus po 2 rynki próbne na każdy badany czynnik. Rynki te należy przy tym tak dobierać, aby były możliwie porównywalne zarówno pod względem wielkości jak i istotnych cech charakterystycznych, jak sila nabywcza nagłowej ludności, stopień urbanizacji itp. oraz typowe, reprezentatywne dla szerszego rynku, którego cechy chcemy zbadać na podstawie danych rynków próbnych.

W badaniach przy pomocy próbnych rynków możemy wyróżnić poszczególne etapy o określonych funkcjach i znaczeniu. Np. przy analizie efektywności reklamy czy innych form pobudzania sprzedaży wyróżniamy 3 takie podstawowe etapy: a) ustalenie „normalnego” poziomu, tj. poziomu przed wprowadzeniem danego czynnika X, b) wprowadzenie danego czynnika X, oraz c) badanie poziomu analizowanej wielkości po usunięciu czynnika X. Ten ostatni etap dotyczy okresu, kiedy wpływ badanej zmiennej miał możliwość w zasadzie się wyzerować.

Następnym zagadnieniem przy stosowaniu próbnych rynków jest mierzenie zmian w wielkości badanej np. w poziomie utargu, pod wpływem wprowadzenia określonego czynnika. Zależnie od tego co się bada, stosuje się określone metody. Wreszcie ostatnim elementem zastosowania techniki próbnego rynku jest kontrolowanie zastosowania określonych zmiennych, których efektywność chcemy badać. I tu oczywiście powstaje szereg problemów metodologicznych i technicznych, w które jednak nie musimy tu wchodzić.

Studium organizacji produkcji filmowej

Przy Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej i Filmowej im. Leona Schillera w Łodzi działo trzyletnie Studium Organizacji Produkcji Filmowej. Kształci ono organizatorów produkcji filmowej dla potrzeb kinematografii i telewizji.

Na studium to przyjmowani są absolwenci lub dyplomanci, którzy ukończyli wyższe studia ekonomiczne lub prawnicze, pod warunkiem wzięcia udziału w selekcyjnym kursie przygotowawczym, który odbył się w styczniu w Szkole w Łodzi (Targowa 61) prawdopodobnie w dniach od 21 do 23 czerwca br. Kurs ten obejmował będzie

Przejdźmy obecnie do zilustrowania zastosowania technik eksperymentalnych na 3 przykładach: A) wypuszczenie nowego produktu na rynek, B) wyboru właściwego opakowania oraz C) znalezienia „prawidłowej” ceny.

A Słynna firma amerykańska „Parker Pen Company” rozważała, czy nie należy wprowadzić na rynek miniaturowego aparatu fotograficznego. Punktem wyjścia było przekonanie, że w dziedzinie tej istnieje niezaspokojona potrzeba. Rozmiary zwykłych aparatów fotograficznych nie pozwalały bowiem aby je stałe nosić przy sobie. Gdyby udało się wyprodukować aparat sprawnie technicznie a równocześnie tak mały i lekki, że bez kłopotu można by go nosić w kieszeni marynarki czy koszuli, spodziewano się, że znalazłoby on dostateczny popyt na rynku. Mały popyt na dostępne na rynku miniaturowe kamery przypisywano niskiej jakości zdjęć uzyskiwanych przy ich pomocy.

Po pełnym technicznym opracowaniu produktu, który został uznany za znacznie lepszy od miniaturowych kamer dotychczas dostępnych na rynku i wyprodukowaniu go „metodą laboratoryjną” w ilości 50 sztuk, zaplanowano 2 etapy badań rynkowych: 1) zbadanie opinii 50 konsumentów, dotychczasowych posiadaczy miniaturowych aparatów fotograficznych. Gdyby była ona pozytywna 2) zastosowanie metody próbnego rynku.

Wybranim konsumentom dostarczono bezpłatnie aparaty wraz z filmami czarnobiałymi i kolorowymi oraz zapewniono darmowe wywołanie i odbiór. Dodatkowy egzemplarz odbitek zachowywano dla analizy. W ciągu 5-miesięcznego trwania tej pierwszej próby wychwycono szereg istotnych braków w wyprodukowanych aparatach. W tym pierwszym stadium zmieniono również próbkę konsumentów — 50 proc. dotychczasowych, zastąpiono konsumentami, którzy dotąd nigdy nie używali miniaturowych aparatów. Było to bardzo słuszne, gdyż okazało się, że stawiają oni pod ich adresem znacznie większe wymagania niż dotychczasowi posiadacze miniaturowych aparatów, znający ich ograniczone możliwości i w związku z tym bardziej tolerancyjni.

Pod koniec tego pierwszego okresu badań pojawił się problem ceny. Okazało się, że ceny dostępnych na rynku miniaturowych aparatów, jakkolwiek znacznie gorszej jakości, były przez konsumentów używane jako podstawa oceny wartości aparatów Parkera. Premia w postaci wyższej ceny, którą konsument był gotów płacić za lepszą jakość aparatu Parkera nie była wystarczająca aby zapewnić rentowną produkcję. W dodatku trudności z rozprowadzeniem i wywoływaniem filmów nietypowych rozmiarów okazały się większe niż początkowo przypuszczano. W rezultacie ideę wypuszczenia na rynek miniaturowego aparatu fotograficznego o wysokiej sprawności technicznej zarzucono już po pierwszym etapie badań.

Inny przykład zaczerpnijmy z praktyki „General Electric”. Sekcja Handlowa tej firmy od dawna wiedziała, że w dziedzinie lampek nocnych pożądaną są 2 usprawnienia: wprowadzenie regulowania natężenia światła oraz zwiększenie możliwości regulowania pozycji podania światła.

Metodami eksperymentalnymi stwierdzono, że przy produkcji powyżej 100 tys. rocznie koszt jednostkowy rośnie bardzo nieznacznie, wywiady z konsumentami wykazały, że popyt na udoskonalenie lampki przedstawia się zachęcająco, a przy pomocy utworzonych próbnych rynków stwierdzono, że do wysokości 1,29 dolara za sztukę cena nie ma istotnego wpływu na

wielkość popytu. Ostateczne więc wprowadzenie na rynek udoskonalonej lampki po tej cenie okazało się w pełni uzasadnione i rentowne.

B „Jiffy and Flavoring Company” z Chicago rozważała dwa możliwe sposoby opakowania lukrów do ciast (frosting mixes): w folii metalowej lub pergaminie. Opakowanie w folię jest znacznie droższe, chodźto więc o przekonanie się czy jest ono niezbędne. Została wykorzystana metoda eksperymentalna. Głównym kryterium, które decydowało mogło o wyborze takiego czy innego opakowania był stopień zachowania zapachu. Wybrano 400 respondentów, którzy próbowali 2 ciastka polane lukrem czekoladowym, który różnił się tylko wielkimi a więc i stopniem utraty zapachu. Wszystkie zmienne były starannie kontrolowane: 50 proc. konsumentów kosztowało najpierw pierwszą formułę a potem druga, pozostała połowa — vice versa. Oba ciastka były oznaczone (w ankcie) numerami nieparzystymi, aby uniknąć wpływu znakowania literami czy preferencji w stosunku do liczb parzystych itp. Każdy z respondentów otrzymał do wypełnienia ankietę i dopiero jej rezultaty zdecydowały o wyborze opakowania z folii metalowej.

C Kiedy przedsiębiorstwo ma możliwość zrużenia na rynek rzeczywistości nowego produktu, tj. istotnie różniącego się od towarów istniejących, posiada ono duży zakres swobody w ustalaniu ceny.

Dla znalezienia „prawidłowej”, tj. maksymalizującej rentowności, ceny na nowy produkt, konieczne jest przeanalizowanie i podjęcie decyzji w 4 podstawowych kwestiach, przy czym — rzecz jasna — są one ściśle powiązane wzajemnie. Są to problemy następujące:

1 Przewidywany popyt na nowy produkt i granice rozpiętości cen, w jakich będzie on jeszcze atrakcyjny dla nabywców. Jak ukształtuje się utarg przy różnych cenach? Jaka będzie reakcja konkurentów na pojawienie się na rynku nowego produktu po danej cenie?

2 Decyzja co do pożądanego wielkości produkcji. Tu konieczna jest znajomość kosztów jednostkowych przy różnych wielkościach produkcji.

3 Decyzja co do potrzebnej wielkości i metod, a więc i kosztów stymulowania sprzedaży. Między innymi — czy wybrać wyższą cenę i większe wydatki na reklamę i inne formy pobudzania sprzedaży (premie dla konsumentów, większa marża dla detalistów itp.) czy też vice versa?

4 Wybór kanałów dystrybucji. Dla znalezienia odpowiedzi na większość pytań związanych z tymi problemami, konieczne jest również posłużenie się metodami eksperymentalnymi.

Dla zorientowania się np. w jakich granicach cena na nowy produkt będzie jeszcze atrakcyjna dla konsumentów można zasięgnąć opinii detalistów z danej branży. Pożyteczna może okazać się też metoda „wymiany naturalnej”. Np. fabrykant produktów papierniczych poddał próbie rewelacyjnie nowy produkt w następujący sposób:

„Szeroki wachlarz dóbr konsumpcyjnych absolutnie odmienny od nowego produktu został zakupiony i rozłożony na dużym stole. Konsument wybierali produkty, które gotowi byliby wymienić na nowy produkt. Przez przekonanie się czy produkt byłby wymieniony za patelnie, ręcznik czy szpilki do włosów, kierownictwo uzyskało przybliżoną informację co do zakresu cen, które typowy konsument uważa za rozsądną w świetle wartości, które może uzyskać za swoje pieniądze w dziedzinie całkowicie odmiennych wydatków”.

Jednakże metoda pytania konsumentów co gotowi byłiby oni zapłacić za nowy produkt — nawet w taki pośredni sposób — ma szereg braków. Większość ludzi po prostu nie zna prawidłowej odpowiedzi. Zależy to częściowo od ich dochodów jak i przyszłych alternatyw, które pojawiają się na rynku. Metoda próbnych rynków daje tu z reguły najlepsze wyniki. Odnosi się to również do znalezienia odpowiedzi na problem optymalnej kombinacji ceny i wydatków na stymulowanie sprzedaży (reklama itd.).

Kiedy w 1949 r. „General Electric” podjął decyzję zrużenia na rynek małej maszyny do zmywania naczyń, wyprodukował, dosłownie

metodą rzemieślniczą, kilkadziesiąt sztuk nowego produktu i próbował go na 3 rynkach po cenach 149,50, 169,50 oraz 189,50 dolarów.

Każda z tych cen reprezentowała równocześnie inną metodę sprzedaży — od demonstracji w domu (cena najwyższa) do normalnej sprzedaży w domach towarowych. Dopiero po zebraniu doświadczeń co do najlepszej metody sprzedaży, wrażliwości popytu na cenę, pożądanich usprawnień produktu — zwłaszcza wyglądu zewnętrznego — podjęto odpowiednie decyzje i przystąpiono do masowej produkcji. Przy czym w początkowym stadium wprowadzenia na rynek nowego produktu nie zastosowano polityki niskich cen. Obniżka cen maszyn do zmywania z 250 dolarów do 200 dolarów zwiększyła bym — wg obliczeń „General Electric” — utarg całkowity w tym początkowym stadium zaledwie o 5 proc.

Inaczej wygląda sytuacja gdy idea usługi nowego produktu „chwyciła” już na rynku i sprzedawca kształtuje ją na poziomie około 15 proc. potencjalnej wielkości rynku. Wtedy popyt zaczyna silnie reagować na cenę i korzystne staje się np. obok standardowego modelu „de luxe”, wypuszczenie modelu skromniejszego, po znacznie niższej cenie.

W początkowym okresie wypuszczenia na rynek nowego produktu przez kilku producentów — zarówno ich ceny jak i same produkty różnią się z reguły znacznie, dopóki nie nagromadzi się doświadczeń, jaki typ produktu jest najbardziej pożądanym przez konsumentów. Następnie kiedy konsumenci poznają charakter produktu, kształtuje się opinia co do „właściwej” ceny i ceny różnych marek ustalają się na zbliżonym poziomie. Wtedy cena staje się punktem wyjścia i rozważa się co producentowi opłaca się „włożyć” w produkt, aby zwiększyć jego konkurencyjność. Oczywiście punktem wyjścia jest tu fabryczna cena sprzedaży, która jeżeli chodzi np. o pralki elektryczne wynosi w USA ok. 52,10 proc. ceny detalicznej. Konkurencja przy

pomocy cen przejawia się głównie w formie wypuszczania obok modeli „de luxe”, modeli tańszych, mniej chromowanych i pozbawionych pewnych drugorzędnych udoskonalień.

W każdym razie, jeżeli chodzi o rynek artykułów konsumpcyjnych, to coraz większą rolę przy ustalaniu cen odgrywa eksperyment, a nie zasada „koszty własne plus określony narzut na zysk” czy jakakolwiek inna, arbitralna formuła określająca cenę.

*

Z przedstawionych przykładów jasno wynika ogromna rola technik eksperymentalnych w badaniach rynkowych. Znalezienie optymalnej ceny, wybór modelu produktu, wielkość wydatków na reklamę i dziesiątki innych problemów są decydowane na podstawie wyników określonych metod eksperymentalnych. Metody te radykalnie zmniejszają ryzyko związane z podjęciem określonych decyzji, pozwalają usprawnić produkt przed przystąpieniem do jego masowej produkcji, skonstruować pogląd producenta co do istnienia np. określonej potrzeby na rynku i jej intensywności z opinii samych konsumentów itp.

W praktyce stosowanie metod eksperymentalnych ogranicza przede wszystkim ich wysoki na ogół koszt. Stosowanie metod eksperymentalnych — utrudnia również długi okres czasu potrzebny dla ich przeprowadzenia. Wszystko to jednak nie powinno stanowić decydującej przeszkody, gdyż koszt blednej decyzji — o którą tak łatwo — nie pozostaje w żadnej proporcji z wydatkami potrzebnymi dla przeprowadzenia niezbędnych badań.

Oczywiście nawet przeprowadzenie badań eksperymentalnych nie daje stuprocentowej gwarancji powodzenia. Techniki eksperymentalne w badaniach rynkowych dalekie są jeszcze od doskonałości, życie gospodarcze jest dynamiczne i w okresie między przeprowadzaniem badań eksperymentalnych a wypuszczeniem na rynek masowej produkcji może zająć szereg nieprzewidywanych okoliczności. Tym niemniej wkraczamy już chyba w okres, gdzie ważna istotna decyzja gospodarcza wymagająca poważnego nakładu kapitału, nie będzie podejmowana bez zastosowania wszystkich dostarczonych przez naukę środków ostrożności, a wśród nich badania eksperymentalne odgrywają coraz większą rolę.

1. R. D. Crisp — Marketing Research, McGraw-Hill, New York 1957.
2. Joel Dean — Pricing Policies for New Products, Harvard Business Review, listopad 1950.
3. Kaplan, Dirlam, Lanzilotti — Pricing in Big Business, A Case Approach, The Brookings Institution, Washington D. C. 1958.

o działalności PTE

Cenna inicjatywa

Ebliskie Koło PTE podjęło w bieżącym roku szereg cennych i nowatorskich inicjatyw. Przemysł ebliskich, którego dalsza intensywna rozbudowa w najbliższych latach była ostatnio przedmiotem specjalnej Uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z lutego br. — odczuwa już dziś poważny brak pełnokwalifikowanych ekonomistów z dziedziny ekonomiki przemysłu. Zaporobowanie pracowników tej sfery działalności w dziedzinie latych przyszłych w miarę rozbudowy miejscowych zakładów przemysłowych.

W trosce o stworzenie ekonomistów i innym pracownikom możliwości uzupelnienia wiedzy teoretycznej zdobyta niezbędnego wykształcenia ebliskie Koło PTE wspólnie z Zarządem Oddziału Morskiego w Gdańsku i Senattem Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie zorganizowało w Eblisku cykl wykładów z ekonomiki.

Pierwszy cykl wykładów odbył się w dniach od 6 do 10 marca br. Tematyką wykładów tego cyklu była następująca: „Metody matematyczne w naukach ekonomicznych” — prof. dr H. Kryński; „Aktualne problemy ekonomiki przemysłu w Eblisku” — prof. dr J. Kuliński; „Wybrane zagadnienia z teorii przedsiębiorstwa przemysłowego” — dr A. Czerwiński; „Współczesne zagadnienia nauki o organizacji pracy” — prof. dr J. Horodziej; „Manipulowanie pieniędzmi w gospodarce socjalistycznej” — prof. dr Z. Jaskiewicz.

Frekwencja na wykładach wynosiła od 50-80 osób. Ponadto ebliskie Koło PTE wspólnie z Oddziałem Szkolenia Zawodowego miejscowych Zakładów Mechanicznych im. Gen. K. Świerczewskiego inicjuje zorganizowanie w Eblisku rozbudowanego punktu konsultacyjnego dla zachęcenia, wyższych studiów ekonomicznych przy WSE w Sopocie. Dla kandydatów na studia znaczne organizacje się również kurs przygotowawczy do egzaminów wstępnych.

Wszystkie te inicjatywy — zarówno kontynuowane cykły wykładów jak i wspomniany punkt konsultacyjny studiów zachęca, zamierza się przystosować do potrzeb i możliwości Ebliskiej Szkoły Politechnicznej Gdańskie, drugiego ośrodka tego rodzaju na terenie Ebliska.

Zorganizowanie w Eblisku ośrodka studiów wyższych będzie więc nie tylko zaspokoleniem aktualnych i przyszłych potrzeb gospodarki tego miasta, ale również kontynuacją chlubnych tradycji oświatowych Ebliska, gdzie swego czasu powstało jedno z pierwszych w Polsce gimnazjów — w 1827 roku. W tym przez pewien czas wykładał słynny pedagog Jan Komenski.

Cenną jest również podjęta przez ebliskie Koło PTE inicjatywa „ekonomizacji” technik. Polega ona na zaangażowaniu w prace naukowe i techniczne pracowników zakładów przemysłowych szeregu przyspiewanych wykładów z dziedziny ekonomiki przemysłu. Zapożyczenie i wykorzystanie problematki ekonomiki poszerzy niewątpliwie horyzonty personelu inżyniersko-technicznego. W najbliższym czasie w ramach współpracy z ekonomistami przemysłu, zaplanowano również kursy, Innowacja zagadnień ekonomicznych przez personel inżyniersko-techniczny bywa niejednokrotnie przytępia traktowaniem przez techników szeregu nieuważanych i koniecznych do usunięcia defektów, które przezami ekonomicznymi jako niekonieczne, albo wręcz jako piate koło u wozu.

STEFAN KRAJEWSKI

RECENZJE • RECENZJE • RECENZJE

Efektywność inwestycji

Problemy rachunku ekonomicznego w gospodarce socjalistycznej od dłuższego już czasu są przedmiotem dużego zainteresowania. Żywe zainteresowanie tą problematyką, zarówno ekonomistów teoretyków jak i praktyków, jest w pełni uzasadnione, wynika z konieczności racjonalnego gospodarowania. Poprawa taka nastąpi wówczas, gdy decyzje gospodarcze podejmowane na wszystkich szczeblach, oparte będą o coraz większym zakresie o ścisły i poprawny rachunek ekonomiczny. Oczywiście rachunek ekonomiczny nie jest jedynym czynnikiem, który wpływa na udoskonalenie procesu gospodarowania, zajmuje on jednak ważne miejsce w tej dziedzinie. Dlatego książkę prof. H. Fiszla należy uznać za bardzo aktualną. Porusza ona bowiem problemy stosowania rachunku ekonomicznego w szeregach ważnej dziedziny gospodarstwa — w inwestycjach, oraz bada niektóre zagadnienia wchodzące w zakres optymalizacji produkcji.

Książka stanowi zbiór rozpraw związanych ze sobą wspólnym tematem. Obok rozpraw ogólnometodologicznych dotyczących rachunku efektywności inwestycji w warunkach optymalnej produkcji w gospodarce socjalistycznej (rozdziały I, III, V), znajdują się w niej rozprawy poświęcone szczególnym zagadnieniom rachunku ekonomicznego co poszczególnym zagadnieniom (rozdziały II, IV, VI).

W rozdziale I (Zagadnienia efektywności inwestycji) autor przeprowadza krytykę użycia rachunku efektywności inwestycji opracowanego przez Zakład Badań Ekonomicznych przy Komisji Planowania. W rozdziale tym autor polemizuje z tezą przeciwników wykorzystywania procentu w gospodarce socjalistycznej, stwierdzając że nie ma możliwości wyznaczenia prawdziwej wartości stopu procentowego z powodu braku rynku kapitałowego w socjalizmie. Autor przeprowadza ciekawą próbę wyznaczenia stopu procentowego na podstawie efektywności nakładów inwestycyjnych, liczonej w stosunku do zsumowanych kosztów eksploatacyjnych.

W gospodarce socjalistycznej rachunek gospodarczy nie może być ograniczony do ram jednego przedsiębiorstwa. Dotyczy to również badania efektywności inwestycji. Inwestycje dotyczące jednego przedsiębiorstwa nie powstają bez wpływu na inne przedsiębiorstwa. Dlatego słusznie autor podnosi potrzebę uogólnienia na rachunek efektywności — inwestycji pośrednich. Jednakże wpływ ten nie ogranicza się wyłącznie do kosztów pośrednich. Podobnie, jak o kosztach pośrednich, możemy mówić o korzyściach pośrednich. Omawiane uogólnienie efektywności inwestycji składają w zasadzie zosamotowane bezpośredniego wyniku produkcyjnego, noszący się przede wszystkim do wyboru

metod produkcji. Wybór kierunków produkcji pozostaje w zasadzie poza sferą tego rodzaju rachunku. Prof. Fiszla uważa, że celowe rozszerzenie tego rachunku na niektóre przypadki wyboru kierunków produkcji, mianowicie wtedy, gdy produkcja obrotu wyrobów jest jednako niezdolna dla zaspokolenia określonych potrzeb społecznych. Krok ten jest, moim zdaniem, w pełni uzasadniony. Co więcej, wydaje się, że w przypadku istnienia różnych, ale określonych preferencji społecznych w stosunku do poszczególnych wyrobów można nawet próbować ilościowo wyrazić stopień preferencji w stosunku do wszystkich wytwarzanych w gospodarce wyrobów. Podział wszystkich produktów na kilka czy kilkanaście grup różnych z punktu widzenia użyteczności społecznej i nadanie każdej grupie odpowiedniej oceny w postaci pewnego rentowności pozostawiamy w rękach poszczególnych grup stosować we własnym zakresie również i do wyboru kierunków produkcji.

Zagadnienie różnych korzyści pośrednich pozostaje aktualne niezależnie od tego, czy wskaznik efektywności wykorzystany będzie tylko do projektowania, czy również do programowania inwestycji. Inne bowiem pośrednie skutki (poza np. wykorzystaniem określonej ilości energii elektrycznej) wpływają z budowy elektrowni wodnej, inne zaś z budowy elektrowni cieplnej. Pośrednie efekty różnych metod wytwarzania, do starzających bezpośrednio taką samą produkcją, na ogół nie są jednakowe. Dlatego społeczny rachunek efektywności inwestycji nie powinien od nich abstrahować. Nieporównanie większe znaczenie posiadają oczywiście różnice efektów pośrednich w rachunku dotyczącym wyboru kierunków inwestycyjnych.

Prof. Fiszla nie ogranicza się do ogólnometodologicznych rozważań na temat rachunku efektywności inwestycji. Znaczną część pracy poświęca jest również analizie wykorzystania tych metod do badania bardziej szczegółowych zagadnień (np. rozdz. II — Analiza efektywności inwestycji podnoszących jakość surowców, rozdz. IV — Efektywność programowania inwestycji w związku z handlem zagranicznym). Ponadto w aneksie znajdujemy próbę rozwiązania konkretnych przykładów wziętych z życia.

W pracy prof. Fiszla nie sposób również pominąć interesującej analizy problemu optymalnej produkcji w warunkach socjalistycznych i optymalnej produkcji w gospodarce socjalistycznej (rozdziały III, IV). Autor wskazuje tu na ogólną tendencję w kierunku zwiększenia wielkości efektywności produkcji. W podziale tej tendencji leży wyższa efektywność agregatów większych, wyrażająca się m. in. w mniej niż proporcjonalnym, w stosunku do mocy, zużyciu energii, budowy, poprawie parametrów technicznych (ciśnienie, temperatura), rozszerze-

niach. Wskazuje na to, że w wyniku dyskusji uległ następnie zmianie.

WŁADYSŁAW SZTYBER

*) Henryk Fiszla „Efektywność inwestycji i optimum produkcji w gospodarce socjalistycznej” — Książka i Wiedza 1960 r. str. 135.

*) Wskazuje na to, że w wyniku dyskusji uległ następnie zmianie.

gdy naukowiec wkracza na halę produkcyjną

A. J. WIECZORKOWSKI

pytał, fotografował, filmował, sporządzał tajemnicze wykresy i... nic. Zaczęto już żartować... Tymczasem pewnego dnia Dział Organizacji przedstawia „Opracowanie nr 7 — kompleksową organizację Wydziału E-9”. Gruba teczka zawiera szczegółowy projekt, zrywający z wszystkimi dotychczasowymi metodami organizacji produkcji: od lokalizacji maszyn i urządzeń, aż po formularze druków. Projekt zrealizowano. Skutki?

1. Wydział E-9 zaczął rozliczać się z **każdą** lampą — (przypominamy, że dawniej „ginęło” lub nadliczało się do kilkudziesięciu tysięcy!).
2. Transport wewnętrzny, „wąskie gardło” Wydziału — główna przyczyna „korków” i bałaganu — został całkowicie zmodyfikowany i uproszczony.
3. Dzięki zmianie systemu pakowania, Wydział przeszedł z pracy dwuzmianowej na jednozmianową, przesuwając jednocześnie około 40 pracowników, zajętych dotychczas pakowaniem — do innej produkcji.
4. Wydajność pracy wzrosła o około 35 proc.
5. Polepszyły się warunki pracy, sprawność kontroli technicznej. Można było podjąć współzawodnictwo pracy.

A najważniejsze, że „czystość układu” Wydziału E-9 pozwala obecnie kierownictwu na maksymalne wykorzystanie mocy produkcyjnej i bieżącą kontrolę produkcji. Po tej próbie ogniowej Dział Organizacji zdobył kredyt zaufania i przystąpił do realizacji zadań w dziedzinie organizacji i zarządzania. Rzecz oczywista — cały kilkudziesięciosobowy kolektyw techniczno-ekonomiczny brał aktywny udział w tej reorganizacji.

OBOWIĄZKI I ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Najpierw ustalono zakres obowiązków i odpowiedzialności z tytułu pełnienia funkcji nadzoru i kontroli — dla personelu kierowniczego zakładu. Opracowano ramowy i szczegółowy schemat organizacyjny przedsiębiorstwa, a także wszystkich jego komórek. Po inwentaryzacji i analizie zorganizowano ujednolicony system emisji i obiegu druków — „formularzy”. Można sobie wyobrazić nakład tej pracy, skoro takich druków jest przeszło 1000!

Abi kierownictwo poszczególnych działów, oraz dyrekcja miały pełny obraz działalności przedsiębiorstwa — opracowano system księgi dokumentacji organizacyjnej zakładu i ksiąg wszystkich komórek. W księdze takiej znajdują się wszelkie konieczne informacje, dokumenty, normatywy, regulaminy, plany etatowe, schematy działania, zakresy czynności poszczególnych pracowników umysłowych, album stosowanych formularzy, spis inwentarza itp. itd.

Dział Organizacji stał się wprowadzać metody naukowe wszędzie tam, gdzie dotychczas opierano się na mało precyzyjnym rozeznanii. Przykładowo — sprawa płynności kadr.

Przy udziale Katedry Geografii Gospodarczej SGPiS opracowano geografie zamieszkania pracowników Zakładu. Na planie miasta i okolic zaznaczono punktami każdy adres pracownika. I co się okazało? Otóż wykryto ścisły związek między odległością zamieszkania i zwolnieniami z pracy około 600 osób; zwalniali się mieszkający najdalej, poza granicami Warszawy, nierzadko przeszło 50 km. Tak więc dział kadr uzyskał bezsporny argument do prowadzenia racjonalnej polityki zatrudnienia.

Organizacja zarządzania — to jeden kierunek działalności. Drugi, równie ważny — to organizacja samej pracy robotnika z punktu widzenia zasad i wiedzy organizacji, ekonomiki i psychologii pracy.

OCENA KWALIFIKACJI

Psychotechnika cieszy się u nas najlepszą sławą. Jest to całkiem zrozumiałe, gdyż psychotechnika „klasyczna” zajmuje się wyłącznie badaniem przdatności danego pracownika do wykonania danej pracy, traktując człowieka nieco jak narzędzie — zdadne, albo niezdatne.

Nasza psychologia pracy różni się od psychotechniki. Psychologia pracy bada zarówno uzdolnienia pracownika i sposoby optymalnego wykorzystania produkcyjnego, jak i zajmuje się takim zorganizowaniem samej produkcji, aby zapewnić człowiekowi maksymalne zadowolenie z wykonywanej pracy. A więc — dobro produkcji i dobro pracownika.

Jak wygląda w praktyce działalność pracowni badań psychologicznych? Otóż rodzaj pracy w Zakładach Wytwórczych Lamp Elektrycznych, zwłaszcza w działach montażu i w kontroli technicznej wymaga od pracowników określonych cech psychicznych i fizycznych. W pionie elektronicznym, cały montaż odbywa się ręcznie, w warunkach wprost klinicznej czystości i zegarmistrzowskiej precyzji.

Pracownia Badań Psychologicznych przy Dziale Organizacji, zorganizowana z inicjatywy jego kierownika, przystąpiła do szczegółowej analizy pracy na stanowiskach roboczych — wysegregowano wymagane funkcje psychiczne i fizyczne i wybrano odpowiednie testy, badające właśnie te funkcje. Tak więc pewność ręki, konieczność np. przy montażu pakietów lamp elektronowych bada się za pomocą tremometru. Badana osoba wkłada trzpień probierczy w otwory różnej średnicy i skomplikowane wykroje, a licznik notuje każde zetknięcie trzpienia z krawędzią.

Pracownicy kontroli technicznej muszą wykazać zdolność orientacji przy segregatorze brył. Jest to skrzynka z wyciętymi otworami o najrozmaitszym

kształcie. Do każdego otworu pasuje jeden element wycięty w metalu; należy w najkrótszym czasie włożyć wszystkie elementy do skrzynki. Szybkość orientacji trzeba wykazać również np. przy układaniu kolejnych wałków o wzrastającej średnicy.

Inne testy służą do badania „inteligencji niewerbalnej”, są to testy rysunkowe. Istnieje oczywiście szczegółowo opracowany „klucz”, pozwalający na podsumowanie wyników badania i wystawienia oceny, wg systemu punktowego: źle, niedostatecznie, dostatecznie, dobrze i b. dobrze — jak w szkole.

Psycholog Z. Rzepko przebadala już blisko 400 pracowników, uzyskując wielką, bo aż 80 proc. zgodność opinii co do uzdolnień, z opinią bezpośrednich przełożonych. Rozbieżności dotyczyły zresztą różnicy oceny przeważnie o jeden stopień. Pozytywne wyniki pracowni skłoniły dział kadr do zasięgnięcia tu opinii w sprawie nowo przyjmowanych do pracy, opinii, z którą wszyscy na ogół się liczą. Pracownia mogłaby się zresztą podjąć przebadania pracowników analogicznych zakładów w stolicy, zwłaszcza nowo przyjmowanych.

POMOC W PRACY

Tak bada się pracownika ze względu na dobro produkcji. Równolegle bada się produkcję — ze względu na dobro pracownika. Oba te zagadnienia są ściśle ze sobą powiązane, gdyż ułatwienie pracy, zmniejszenie wysiłku psychicznego i fizycznego, a co za tym idzie — większe zadowolenie z wykonywanej funkcji wpływa konsekwentnie na większe wykonanie normy. Interesy przedsiębiorstwa i pracownika są zbieżne.

W jaki sposób można ułatwić pracę przy danym stanowisku? Zaczniemy od analizy ruchów: pracownikowi umieszczają się na przegubach dłoni lampki rozbliskujące okresowo i filmuje się proces produkcyjny. Na filmie otrzymujemy wykres ruchów i ich czas trwania. Można wyłowić teraz ruchy zbędne, wynikające z wadliwego rozmieszczenia przyrządów i urządzeń, złego usytuowania stanowiska pracy itp. Właśnie tą metodą osiągnięto znaczące uproszczenie procesu pakowania w Wydziale E-9. Obecnie przystępuje się do dalszych prób, stosowania metody filmowej analizy w innych wydziałach.

Analiza fizjologii pracy uzasadnia konieczność wprowadzenia „gimnastyki”. Codziennie pracownicy obowiązkowo „rozprężają się” pod kierunkiem fachowca, prowadzącego gimnastykę zakładową.

Dział Organizacji inicjuje także prace nad wykonaniem projektu plastycznego opracowania wnętrza hal produkcyjnych. Trzech artystów, studentów Ministerstwa Kultury i Sztuki wykonało całkowity projekt „rozkolorowania” maszyn i urządzeń, oznaczeń dróg (transportowych, pożarowych itp.), plastycznego rozwiązywania ścianek działowych, zasłon okiennych itp. Planuje wystawiono w Ministerstwie Przemysłu Ciężkiego, opinie raczej pochlebne i jest nadzieja, że po modyfikacji — po prostu dostosowaniu do możliwości finansowych — Zakłady im. Róży Luksemburg uzyskają jasne, wesole, a zarazem funkcjonalnie kolorowe wnętrza.

„ADREMA” — PRÓBA AUTOMATYZACJI ZARZĄDZANIA

Następnym osiągnięciem Działu Organizacji jest uruchomienie „stacji małej mechanizacji prac biurowych — ADREMA”. Nie jest to jeszcze stacja elektronicznych maszyn analityczno-statystycznych. Program ADREMY jest skromniejszy: prowadzenie ewidencji osobowej załogi, powielanie dokumentacji placowej i materiałowej. Każdy pracownik produkcyjny zostaje „zasyfrowany” na metalowej tabliczce. Jeżeli chcemy teraz dowiedzieć się np. ilu brygadzystów czy ustawiaczy, pracowników siódmej grupy mężczyzn czy kobiet posiada wykształcenie podstawowe, zadajemy maszynie „pytanie” — a ADREMA bezbłędnie drukuje odpowiednią listę nazwisk, bądź podaje dane cyfrowe. Za pomocą tego urządzenia drukuje się listy plac, zestawienia materiałowe, limity materiałowe, zlecenia warsztatów itp.

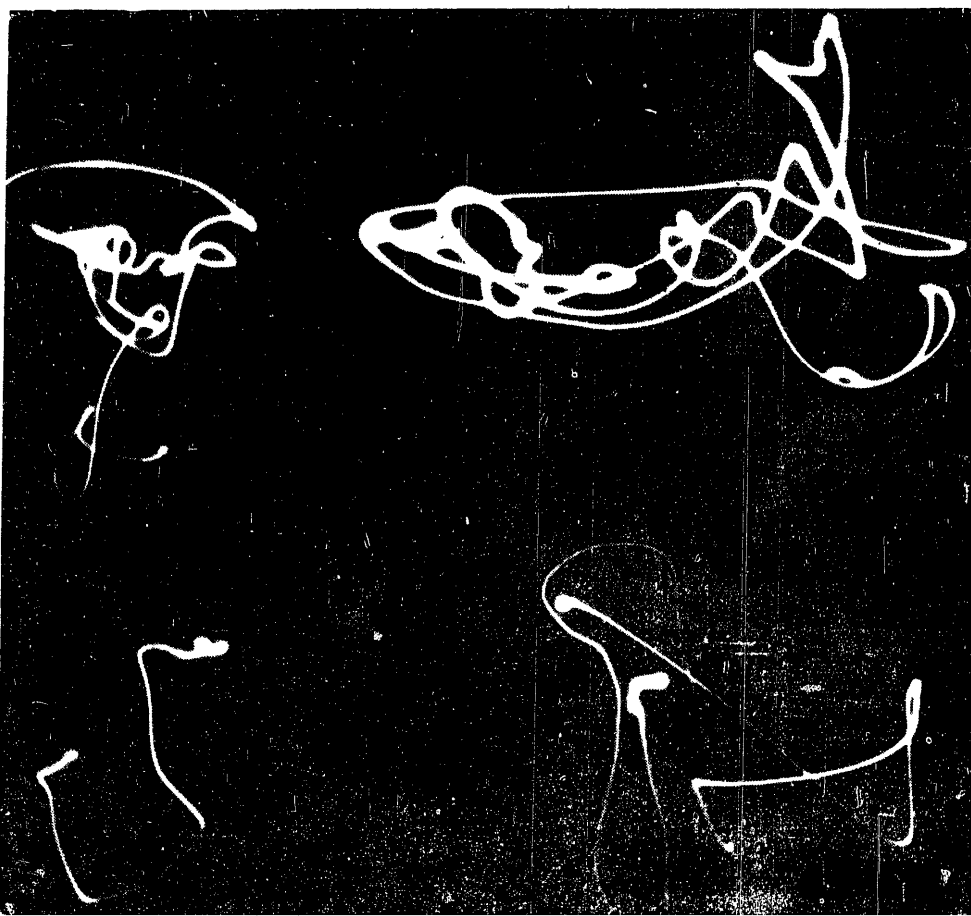
*

Dział Organizacji zamierza dalej rozwijać swą działalność. Obecnie odbywa tu staż dwóch inżynierów, absolwentów Katedry Organizacji Ekonomiki i Planowania w Przemśle Budowy Maszyn, którzy wkrótce zajmą się pilotowaniem organizacji produkcji i pracy w pionie elektronicznym i oświetleniowym. Inżynierowie: Luczyński i Stepiński już dziś przygotowują się do planowania naukowego przy pomocy stacji maszyn analityczno-statystycznych, która — niejmiej nadzieje — zostanie w Zakładzie zainstalowana.

Dział Organizacji zatrudnia zaledwie 9 osób, z czego 5 osób pracuje koncepcyjnie. Zrozumiałe więc, że charakter pracy tej komórki jest głównie doradczy, inicjujący i pilotujący. Jest to po prostu mała placówka naukowa, działająca w zakładzie. Podobne placówki znajdują się już także w innych zakładach przemysłowych.

Dział Organizacji Zakładów im. Róży Luksemburg liczy na szeroką współpracę z nimi i wymianę doświadczeń. Chętnie zamierza udostępnić wszystkie swoje dotychczasowe wyniki pracy. Wydaje się, że ta inicjatywa warta jest poparcia.

**ZYCIE
GOSPODARZE 3**



Filmowa metoda analizy ruchów rąk pracownika przy pakowaniu lamp. U góry: ruchy prawej i lewej ręki przed usprawnieniem. Na dole: ruchy rąk po modyfikacji stanowiska pracy.

Lampy radiowe to nie szpilki, które produkuje się na wagę. Każda lampa musi przejść ścisłą kontrolę ostateczną, musi zostać policzona i zapakowana. Tymczasem wydział produkcji końcowej E-9 — Zakładów Wytwórczych Lamp Elektrycznych im. Róży Luksemburg — mógł się „poszczycić” swoistym rekordem: nie był w stanie rozliczyć się z ilości, dochodzącej do trzydziestu tysięcy lamp radiowych miesięcznie. Każdy remanent był wielką niespodzianką i w końcu nikt absolutnie nie mógł powiedzieć, ile lamp przeszło przez Wydział E-9, ile zostało sprawdzonych, zakwalifikowanych do wysyłki, bądź do naprawy i ile było braków.

Tak było do niedawna. Dziś... Ale zanim przedzielnym do „działu”, trzeba koniecznie przedstawić pewien

dział w zakładzie, mianowicie Dział Organizacji oraz jego nowego kierownika, byłego pracownika naukowego Szkoły Głównej Planowania i Statystyki oraz Instytutu Ekonomiki i Organizacji Przemysłu, mgr nauk ekonomicznych, Mirosława Przybyłę. Bo w owa tajemnicza historia z lampami zadecydowała o tym, że Dział ten zaczął przekształcać się (jak to być powinno) w komórkę rzeczywistości organizującej — na podstawach naukowych — zarówno zarządzanie zakładem, jak i pracą załogi. Tak więc „komórka” mgr Przybyły otrzymała zadanie: opracować reorganizację nieszczęsnego Wydziału E-9.

W POSZUKIWANIU LAMP

Mijał tydzień za tygodniem, a mgr Przybyła „spacerował” po Wydziale, przyglądał się pracy załogi,

Ze świata nauki i techniki

KONIEC GRUBYCH MURÓW

W Instytucie Techniki Budowlanej w Warszawie grupa naukowców pod kierownictwem inż. Michała Ossowieckiego prowadzi od 2 lat badania nad konstrukcją i wykorzystaniem tzw. ścian osłonowych budynków. Wykonano szereg obliczeń i prób, w wyniku których okazało się, że można z powodzeniem stosować w miejsce tradycyjnych ścian ceglanych i betonowych — ściany z materiałów zastępczych: cienkościennie płyty żelbetowe, aluminiowe lub z tworzyw sztucznych. Płyty pomysłu inżynierów z ITB są 40-krotnie lżejsze od ścian z cegły tej samej wielkości (1 m kw. muru ceglano-żelazny waży 800 kg, płyta o powierzchni 1 m kw. — 20 kg). Ciepła ściana z gazobetonu (w budownictwie wielokopłowy) — jest 10-krotnie lżejsza. Poza tym jest to wielokrotnie skrócenie cyklu budowy, gdyż płyty ścienną montuje się w ciągu kilkunastu minut rekami 3-4 robotników. Jeśli zaś ciepła ściana zmniejszą się to i fundamenty mogą być odpowiednio zredukowane. I wreszcie jeszcze jeden zysk — wzrost powierzchni użytkowej mieszkania. W niektórych przypadkach można tą drogą zaoszczędzić 15 proc. powierzchni (rozliczenia między grubością muru ceglano-żelaznego 55 cm, a płyty — 10 cm).

Ujemną cechą tego wynalazku jest stosunkowo wysoki koszt samych płyt. Podczas gdy 1 m kw. muru z cegły kosztuje ok. 350 zł, to 1 m kw. płyty na szkielecie stalowym — 450 zł, zaś na aluminiowym — 900 zł. Mimo to ostateczny bilans przemawia zdecydowanie na korzyść ścian osłonowych z płyt. Oszczędności uzyskane na fundamentach, robociznie i powierzchni użytkowej równoważą wzrost wydatków na budulec.

Inż. Ossowiecki podał swe płyty iluzym próbnym, m. in. w specjalnych komorach klimatyzacyjnych, gdzie wykazały się wysokimi walorami użytkowymi. Są trwałe, świetnie izolują przed zimnem i hałasem. Zwłaszcza przeszły takie egzamin praktyczny na budowach w Warszawie, Katowicach, Szczecinie i Zakopanem. M. in. został z nich wykonany budynek przy ul. Pasteura w stolicy.

Produkcja masowa płyt — jak informuje inż. Ossowiecki — jest uzależniona przede wszystkim od przemysłu chemicznego, który musi dostarczyć budownictwu szereg nowych materiałów, głównie izolacyjnych. W grę wchodzi m. in. spienione tworzywa sztuczne i materiały z welny mineralnej. Są one niezbędne dla pokrycia szkieletu płyt osłonowych.

AUTOMATYCZNY KONTROLER

Naukowcy Krakowskiego Instytutu Obróbki Skrawaniem konstruowali prototypowe, niemieckie urządzenie do automatycznego kontrolowania umocowania np. w obrabiarkach — sprawdzania na bieżąco, bez konieczności przerywania operacji (coż nie jest ciekawym produkcyjnym, jakosć toczenia metalowego przedmiotu, a co najważniejsze, wskazuje czy uzyskane wymiary są zgodne z zaplanowanymi. Urządzenie to wybitnie przyczynia się do zmniejszenia czasu obróbki, który dotychczas wydłużany jest koniecznością przerwy dla wykonywania pomiarów kontrolnych. Wydajność obróbki zwiększa się o 30 do 50 proc. wskutek zanikania częstego zatrzymywania obrabiarki i ponownego ich uruchamiania.

Obok przyspieszenia procesu obróbki — automatyczny kontroler wpływa również na niemal całkowite wyeliminowa-

nie braków; no i — oczywiście — przyczynia się do wybitnego zmniejszenia personelu kontroli technicznej. Pierwszą czynnik elektrostatyczny znajduje zastosowanie m. in. w zakładach im. J. Strzela w Łodzi, które należą do czołowych producentów szlifierek.

CHEMICZNA OBRÓBKA METALI

Mgr inż. Bolesław Kuźniński z Politechniki Szczecińskiej, wykorzystując znane właściwości tzw. „wody królewskiej” (specjalne połączenia kwasów: azotowego i solnego), opracował metodę zastąpienia obróbki mechanicznej — obróbką chemiczną. „Woda królewska” zdolna jest trawić najtwardszy metal. W Zakładzie Obróbki Metali Politechniki wykonuje się tym sposobem m. in. wykrojniki z metalu, a więc stampele i matryce popularne zwane stancami, przy pomocy których tłoczy się już seryjnie różne metalewa elementy. Produkcja wykonawcza tradycyjnym sposobem, a więc przy pomocy pilnika czy kamienia szlifierskiego, pochłania wiele czasu. W przypadku np. wykonawstwa wykończonych do płytek ogniowych składających się na lańcach rowerowy robiony w Politechnice na zamówienie Zjednoczonych Zakładów Rowerowych — obróbkę przy pomocy „wody królewskiej” skrócono z kilku godzin do 3 min!

KOPARKA-GIGANT

Rozmiarzy mniej więcej 2-piętrowego bloku mieszkalnego posiada koparkę wieloczerpakową „KW-1450”. Kolośa tego wyprodukowano w Gliwickich Zakładach Urządzeń Technicznych — produkcji NRD i CSRS, znajdujących się w kopalni węgla brunatnego w Turnowie, zagłębiu siarkowym w Tarnobrzegu czy odkrywkowych kopalniach węgla brunatnego w Kłodawie według projektu inż. Z. Rawskiego i E. Gonet z Centr. Biura Konstrukcji Maszyn w Bytomiu — różni się od podobnych dwóch wyprodukowanych poprzednio w GZUT przede wszystkim dwukrotnie większą wydajnością i ulepszoną konstrukcją. Jej teoretyczna wydajność obliczona jest na 1450 m sześć. piasku na godzinę. Wszystkie urządzenia koparki-giganta sterowane są elektrycznie ze specjalnych pulpistów; całą obsługę tego urządzenia kierują tylko 4 osoby, z których dwie kierują właściwą obsługą koparki, a pozostałe — to dyżurny elektryk i ślusarz-smarownik.

Koparka wybiera swoim długim ramieniem, na którym znajduje się 47 czepaków o pojemności po 0,8 m sześć. — wazów piasku do głębokości ok. 16 m. Załadowane czepaki winduje się w górę, gdzie znajduje się zesp. z którego piasek kierowany jest do wagonów kolejowych. W ciągu 1 minuty załaduje się 2 wagony po 30 ton każdy, a w ciągu godziny koparka ładuje 5-6 pociągów, każdy po 20 wagonów. Gliwickie Zakłady budują obecnie drugie takie samo urządzenie. W wyniku uzyskanych doświadczeń montaż drugiej koparki skrócony zostanie co najmniej o połowę (do ok. 1,5 roku).

NOWE TWORZYWO

Nowe tworzywo z węgla wynalazł mgr S. Skoczowski i A. Kolodziej z Zakładów Elektrod Węglowych w Raiborzu. Tworzywo to ma wiele niezmiennie ważnych zalet: parwaletność na rezynowanie w szerokim stopniu

z kosztownej stali odpornej na kwasy, używanej przy różnych łączeniach w aparaturze chemicznej. Jest lepsze od najlepszej stali kwasoodpornej, ma 5-krotnie wyższą wytrzymałość mechaniczną niż dotychczas produkowane tworzywa. Wszelkie próby wykazały, że można z niego z powodzeniem odlewać takie elementy, jak kołanki i krany, a nawet pompy i wirniki.

Tworzywo nowego tworzywa zbudowało także, własnym sposobem, odpowiednio instalacje, potrzebne do wyrobu „łanego węgla”. Wystarczy ono do czołowego pokrycia najpłynniejszych potrzeb fabryki. Wkrótce jednak w zakładach tych uruchomiony zostanie cały nowy oddział produkcyjny, który zajmie się na szeroką skalę — można powiedzieć — oszczędzaniem stali.

ELEKTROKARDIOGRAF DLA... TURBIN

Aparatura do badania pracy turbin, której twórcą jest mgr inż. Władysław Gajewski, a wykonawcami: inż. Wojciech Woźniak i zespół pracowników Zakładu Automatyki i Regulacji Instytutu Techniki Ciężkiej w Łodzi — uznana została przez fachowców za rewolucję techniczną na dużą skalę.

Aparatura pozwala na ustalenie, jak pracują nie tylko główne elementy agregatu, ale wskazują także wypadki — w ciągu ułamka sekundy — jak wykonują swe zadania poszczególne zespoły skomplikowanego mechanizmu i gdzie, ewentualnie, znajduje się źródło niedomagania. Aparatura umożliwia jednocześnie badanie i 4 zespołów kontrolowanej turbiny. Bez potrzeby rozbierania maszyny otrzymuje się w czasie pracy agregatu niemal dokładny obraz jego wnętrza.

Przy pomocy aparatury inż. Gajewskiego dokonano już regulacji pracy wielu turbin, m. in. szeregu importowanych, których praca nie przebiegała zgodnie z założeniami.

NOWA GÓRNICZA APARATURA OCHRONNA

Założa Pomorskich Zakładów Wytwórczych Aparatury Niskiego Napięcia (PZWANN) w Toruniu wyprodukowała pierwszą partię 250 sztuk aparatów typu „Uksti-O” (urządzenie do kontroli stanu izolacji sieci — w obwodzie ognioszczelnej). Twórcami są inżynierowie: Wiesław Korthals z PZWANN i Mirosław Bargiel z Zakładów Konstrukcyjno-Mechanicznych Przemysłu Węglowego w Katowicach. Pierwszą z nich opracował konstrukcję aparatów, drugi — układ elektryczny. Aparat taki w niezawodny sposób eliminuje groźbę pożaru w tych kopalniach, w których wydobywają się gazy i gdzie wadliwie działająca instalacja elektryczna w chodnikach może spowodować pożar. Aparaty „Uksti-O” wyposażone są w niezwykle czuły, dalekosiężny układ elektryczny i alarmowy, niezwłocznie przy pomocy światła i brzęczyków o każdym uszkodzeniu przewodu. W sytuacjach szczególnie krytycznych, powodujących iskrzenie — aparat wyłącza samoczynnie prąd w całym obwodzie. Pierwszą partię tych urządzeń pracuje już w kopalniach Zagłębia Rybnickiego i Mikołowskiego.

Zdaniem specjalistów, polskie „Uksti-O” odznaczają się większą sprawnością od używanych w niektórych naszych kopalniach urządzeń francuskich. Do końca tego roku zakłady toruńskie wyprodukują 1000 sztuk „Uksti-O”, co pozwoli zaopatrzyć wszystkie nasze kopalnie typu „ogrzewane”. Jednocześnie w PZWANN ukończono pomysły prototypu z podobnym aparatem o naciecie „Up2-500” przeznaczonym dla kopalni tzw. nieogrzewanych. Twórcami tego aparatu są również inżynierowie Bargiel i Korthals.

trzebnych rozwiązań praktycznych i badawczo-naukowych. Bo chociaż konferencja w swych założeniach syntetyzowała różne problemy dotyczące człowieka, takiej syntezy nie mogła dokonać. To był dopiero początek. Wreszcie trzeba dodać, że korzyści, percepcja myśli konferencji była koniec końców sprawą osobistego nastawienia. Wystarczyło zająć się z wypowiedziami (zamieszczone obok) niektórych uczestników konferencji.

Do dorobku konferencji wnieśli swój udział przedstawiciele różnych dyscyplin naukowych, lecz najwyraźniej zarysowały się na konferencji faktyczne i potencjalne możliwości działania ekonomiki i ekonomistów, jako koordynatorów i inspiratorów. Rola ekonomistów w tej dziedzinie zaznacza się z dwóch stron: raz ze ekonomista jest bodaj jedynym humanistą lub na wpół – humanistą w produkcji, z drugiej strony – jest jednym z najpotężniejszych dysponentów środków, które oddziałują na człowieka. Styka się on blisko z tą sprawą jako menadżer i jako ideolog. To chyba ważny wniosek i element oceny konferencji.

Kierunek rozważań, działania zapoczątkowany przez konferencję, należałoby kontynuować. Ale jak? Organizatorzy konferencji rezerwują sobie skromnie rolę drogowskazu, który jak wiadomo, nie chodzi, tylko drogę pokazuje. Obmyślają zapewne nowy temat konferencji. A problem – człowiek w przedsiębiorstwie warto i trzeba jeszcze podjąć, w sposób bardziej precyzyjny, a przeto i bardziej skutecznie objadający się w praktyce i badaniach naukowych.

KONFERENCJA JAKO TAKA

Obserwując konferencję w Wiśle, a także inne tego typu zebrania ekonomistów, można w środowisku ekonomistów ustalić pewne wartościowe tendencje: wzrost zainteresowań naukowych, poszukiwanie nowych rozwiązań w gospodarce. Ta grupa zawodowa inteligencji nie chce pozostać w tyle za środowiskiem technicznym, do którego najczęściej się adresowane zadania w dziedzinie postępu gospodarczego.

Wśród paru setek ludzi, zebranych w Wiśle, większość stanowili aktywnie ustosunkowani do swojej pracy. Można dokonać jeszcze dalszego podziału na grupy, któ-

rych jedna, liczejsza, to potencjalni nowatorzy i inspiratorzy, którzy dziś jeszcze nie wiedzą jak się do tego zabrać; a druga grupa mniej liczna, to ludzie twórcy, podejmujący się nowych rozwiązań, którzy w dyskusji są partnerami, naukowcy ze strony praktyki. Oni chyba głównie składają się na aktywność konferencji.

Na tym tle zarysowuje się charakter konferencji wiślańskiej. Ich głównym hasłem jest trudny do zrealizowania postulat powiązania nauki z praktyką. Na konferencjach tych odważnie, bez oglądania się na gotowe warsztaty naukowego podejmuje się zagadnienia, którymi „żyje” praktyka gospodarcza.

Są chyba możliwości udoskonalenia tego kontaktu nauki z praktyką. W pracy konferencji krystalizują się dwa kierunki: 1) jako forma kontaktu naukowego, gdzie opracowane już tezy naukowe poddaje się weryfikacji z udziałem praktyków; 2) konferencje upowszechniające, popularizujące określone osiągnięcia naukowe, będące swoistą formą podnoszenia kwalifikacji.

Trudno w takiej sytuacji określić optymalną liczbę uczestników. Jedno jest pewne, w drugim przypadku konferencje mogą być liczniejsze, a w obu przypadkach mogą być wolontariusze. Najważniejsze jest jednak to, aby była odpowiednia grupa ludzi, którzy „wiedzą w czym rzecz”. W związku z tym propozycja.

Czy nie można by odbywać jednej konferencji i równocześnie przygotowywać następną? W taki np. sposób: Temat przyszłej konferencji jest opracowywany Gotowe są tezy (dyrektywy badawcze). Grupa uczestników – aktywistów, którzy „wiedzą w czym rzecz” doradczą się wytyczne (a także różnorodną ankietę; można też zorganizować specjalny instruktaż), na podstawie których opracowują oni zagadnienia, będące przedmiotem następnej konferencji. Opracowania te, bądź w formie krótkich wystąpień, bądź koreferatów korespondujących, odpowiadają, weryfikują tezy zawarte w głównych referatach. Są to oczywiście opracowania oparte o badania na konkretnym przedsiębiorstwie. (Nb. bardzo przydałoby się to w roku bieżącym). Jeśli na początek znajdzie się kilka dziesiątków takich korespondentów konfe-

rencji – wystarczy, ale może być ich znacznie więcej.

Co to da? Spójność, celowość działania konferencji. Zamiast wewnętrznego poszukiwania się stwierdzeń empirycznych i tezy, czy hipotezy naukowych i jednostkowych dociekań, na konferencji będzie pracował wieloosobowy zespół w ściśle wytyczonym kierunku.

Co do tego potrzebny? Przede wszystkim bazy organizacyjnej. Myślę, że gospodarze wiślańskiej konferencji mogą się tego śmiało podjąć. Potrzebny jest także liczniejszy udział naukowców. Należałoby się zastanowić nad powołaniem tej akcji z badaniami pokrewnych placówek badawczych i w ogóle gruntownie rzecz przemysłu. Na pewno warto to zrobić.

*) 1. Dr Józef SZYROCKI: „Pielęgniectwo Konferencji poświęconych zagadnieniom ekonomiki przedsiębiorstwa”.

2. Prof. dr Marjan FRANK: „Człowiek w przedsiębiorstwie”. Referat wstępny.

3. Doc. dr Mirko DAUTOVIC, Uni-

wersytet w Belgradzie – Prace w przedsiębiorstwie przemysłowym Jugosławii. 4. Mgr Kazimierz DOKTOR – Wybrane socjologiczne problemy zarządzania w przedsiębiorstwie.

5. Michał DOROSZEWICZ – Analiza badań ankietowych związanych z przemianami strukturalnymi w kadrach przemysłu.

6. Prof. Emil Piotr EHRICH – Podnoszenie kwalifikacji kadr ekonomicznych w PRL i w świecie.

7. Mgr inż. Franciszek GORSKI – Kultura pracy a zarządzanie wydajnością i jakością produkcji.

8. Mgr Henryk HALAMA – Koszty pracy ludzkiej w przedsiębiorstwie przemysłowym.

9. Prof. G. N. JEWSTAFIEW, Akademia Nauk ZSRR, Moskwa – O człowieku pracy jako głównej siły wytwórczej społeczeństwa i warunkach rozwoju jego zdolności twórczych.

10. Doc. dr Jan KORDASZEWSKI – Tendencje społeczno-ekonomiczne w współczesnych systemach wynagrodzenia.

11. Prof. dr inż. Bolesław KRUPINSKI – Zagadnienie człowieka w górnictwie.

12. Prof. dr Edward LIPINSKI – Zagadnienie bodźców w organizacji i zarządzaniu.

13. Doc. dr Zofia MORECKA – Człowiek jako przedmiot oddziaływania bodźców materialnych.

14. Prof. dr Brunon NOWAKOWSKI – Stan i kierunki rozwoju medycyny pracy w Polsce.

15. Prof. dr inż. Dionizy SMOLENSKI – Postęp techniczny a przygotowanie zawodowe pracowników techniki.

16. Prof. dr Edward STRZELECKI – Stan, perspektywy i kierunki rozwoju badań socjalnych w Polsce.

17. Prof. dr Maciej ŚWIĘCICKI – Prawo pracy, a stosunki międzyludzkie w przedsiębiorstwie.

18. Dr Josef TATAR – Świadczenia fizjologii pracy, psychologii pracy i socjologii dla przemysłu węgierskiego.

19. Desiderius TEGLAS – Organizacja przerwy w pracy w węgierskim przemyśle lekkim.

20. Doc. dr Jan ZIELENIOWSKI – Przedmiot i rozczłonkowanie nauk o organizacji pracy; ich stan i zamierzenia w Polsce.

Uczestnicy o konferencji

Prof. dr BRUNON NOWAKOWSKI – Instytut Medycyny Pracy w Zabrze.

„Konferencja jestem zachwycony. Jako lekarz mam wiele pretensji do przemysłu. Tu się dowiaduję, jakie pretensje mają do nas, tutaj poznajemy bliżej problematykę przemysłu. Prof. Zahorski (Rektor Akademii Medycznej w Zabrze) „wpadł na chwilkę” i... pozostał na całą konferencję.

– Za najciekawszy, z mego punktu widzenia, problem konferencji uważam koordynację działań na i nakładów na rzecz człowieka, zbyt wielu jest dziś dysponentów.

– Dużą wagę przywiązuję do dyskusyjnych tu zagadnień kultury pracy. Różnie i z rozmaitych przyczyn traktuje się sprawę zdrowia. Człowiek zdrowy nie czuje ciężła, podnosi nie higieny, poziomu zdrowotnego trzeba niejako ukryć pod coś innego. Człowiek chce być kulturalny, a kulturalny człowiek chce przeżyć o swoje zdrowie, więc...

– Opowiadano mi, że kobiety z hutnictwa żądają leżnie skrajnych kombinatów robotniczy bodaj od „Tymienia”. Jestem przekonany, że taka kobieta nie pójdzie nigdzie z brudnym, czy upiającym się chłopcem. Wpływ estetyki środowiska pracy na higienę, stan zdrowotny, ogólną kulturę itd. jest ogromny...

Dyr. JOZEF BARSKI – Zakłady im 22 Lipca.

– Konferencję oceniam jak najbardziej pozytywnie. Bardzo dobrze, że ją zrobiono pod hasłem „Człowiek w przedsiębiorstwie”. Na co dzień żyje się w przedsiębiorstwie planem, ewidencją itp. Temat konferencji daje odmienne nastawienie do zagadnień produkcji. Oczywiście, każde konferencje musi odpisać na straty pewną ilość referatów i wystąpień, tak jest i tutaj. Ale konferencja i jej problemy podbudują mnie do zainicjowania pewnych spraw.

– Wiele postulatów konferencji będę mógł zastosować u siebie jak np. skoncentrowanie prac różnych komórek zajmujących się człowiekiem w jednej i postawienie jej działalności na wyższym poziomie, który pozwoli na głębsze ujęcie zagadnienia, m. in. kobiety pracujące, którym się interesuję.

– Sprawy poruszone na konferencji pobudzają mnie także do zbadania pewnych problemów. Przedsiębiorstwa są w takiej sytuacji, że na ogół nie doceniają znaczenia diagnostyki, badań naukowych, interesują i domagają się badań, które dają szybkie i efektywne korzyści. Dlatego ważne i ważne są postulaty konferencji o badania i opracowywanie pewnych problemów w przedsiębiorstwie, przy pomocy placówek naukowych. Dużo się po tym, co konferencja. Myślę i postulaty konferencji są cenne. Ale najważniejsze żeby nie skończyło się na słowach. Nie po to odrywalimy się od pracy na 4 dni, aby obok tych spraw przejść do porządku dziennego.

Dr ADAM SARAPATA – Zakład Badań Socjologicznych PAN.

– Socjolog, który tutaj przyjeżdża spotyka się z zamówieniem na badania socjologiczne. O potrzebie tej mówią referaty, dyskusje, a także informacje o spontanicznych badaniach socjologicznych przez praktyków. Konfrontacja tego z socjologiem jest wyjątkowo pożyteczna i z tej konfrontacji trzeba wyciągać odpowiednie wnioski.

– Okazuje się po pierwsze, że popyt na badania socjologiczne jest bardzo wielki i znacznie przekracza możliwości socjologów. Po wtore, że socjologowie nie ścigają się socjologów z praktykami. Po trzecie, że grozi nam zalew, na

modłę amerykańską, drobnych badań empirycznych prowadzonych po partyzantku i często metodą chałupniczą. Być może to zmniejszyło się, ale nie wnoszę to nie nowego do dorobku naukowego i nie przyczynia się do usprawnień.

– Konferencja ukazuje również, że socjologię interesują się w coraz większym stopniu ekonomistami, ale z tego wynikać wniosków: 1) by gromadzić wyniki badań ekonomicznych, socjologicznych, psychologicznych dotyczących problemów pracy, człowieka w przedsiębiorstwie; 2) by uruchomić odpowiedni biuletyn informacyjny; 3) aby uchronić się przed partacizmem, bardziej przestrzegać społecznego podziału pracy i zasady; 4) co cesarskiego – cesarzowi, co socjologiczne – socjologowi; 5) by bardziej powiązać praktyków z socjologami i socjologów z ekonomistami; 6) by w przyszłości organizować spotkania na podobne tematy, ale z większym udziałem praktyków a także psychologów i pedagogów.

– Wreszcie chciałbym podkreślić, że zainteresowanie niektórych praktyków człowiekiem w przedsiębiorstwie ma charakter wybitnie manipulacyjny, że pojawia się ono gdy człowiek sprząta kłopoty w produkcji i wynika z chęci podporządkowania człowieka produkcji.

Dyr. JANUSZ OBODOWSKI – Komitet Pracy i Plac.

– Temat jest za luźno i zbyt ogólnie sformułowany. Konferencja chociaż trwa cztery dni jest mimo wszystko krótka, aby tak obszerny temat można było w całości ująć w cztery dni. Niezależnie wszystkie wypowiedzi wnoszą coś do dyskusyjnego tematu, ale nie wiążą się natężyć w jedną spójną całość. Tym bardziej, że zgromadziło się tu ponad 500 osób reprezentujących różne środowiska. Myślę, że należało temat potraktować w większym ujęciu, a dyskusyjny problem, zarysowany w wyrażenie i bardziej precyzyjnie. Trudno jest bowiem dyskusować jednocześnie o medycynie pracy i roli personelu kierowniczego w przedsiębiorstwie, socjologii i kosztach reprodukcji siły roboczej, bodźcach materialnego zainteresowania i wynikach ankiety o zatrudnieniu w przemyśle.

– Uczestnicy konferencji to przede wszystkim ekonomist. Jednakże, moim zdaniem, zarysowuje się – mimo wspólnej nomenklatury zawodowej – wyraźny podział na tak zwanych teoretyków i praktyków. Czasami odnotowałem wręcz, że obie grupy nie rozumieją się dostatecznie. Może wynika to z faktu, że nasza teoria zbyt odległa i skąpo wiąże się z praktyką.

– Jeśli wśród praktyków myślenie kategoriami mikroekonomicznymi jest na porządku dnia, to w kręgu zjawisk makroekonomicznych poruszają się mniej swobodnie, napotykać trudności w pełnym zrozumieniu bieżącej polityki gospodarczej kraju. Czy nie za skąpe są wobec tego informacje i wyjaśnienia tej polityki?

– Oczywiście zdaje sobie sprawę, że konferencję oceniam według swego „zapotrzebowania”. Uczestniczę w niej, gdyż wiąże się to z moimi zainteresowaniami zawodowymi. Dzięki konferencji mam możliwość rozszerzenia kontaktów z przedstawicielami nauki, lekarzami, socjologami, psychologami, z praktykami, którzy interesują się socjologią i psychologią. Jest to dla mnie cenne. Wniosek inny wyrażałbym tak: więcej konferencji tak dobre organizowanych, bardziej sprzyjających tematy, mniejsze grono osób, które protekują w Wicherkę – strasznie było zimno i deszczowo.

Zanotował: Z. M.

Ceny a postęp techniczny

Wyjaśnienie wiceprezesa Państwowej Komisji Cen (nr 14 „ZG”), dotyczące cen prefabrykatów budowlanych, budzi zainteresowanie. Nie kwestionuje faktu, że zawyżenie cen prefabrykatów betonowych i żelbetonowych hamują uprzemysłowienie budownictwa. Przedmiotem polemiki pozostaje natomiast rentowność zakładów w produkujących.

Z odpowiedzi Państwowej Komisji Cen wynika, że poziom cen dla całej produkcji prefabrykatów określa wskaźnik rentowności oparty na kosztach krańcowych najbardziej zaawansowanych technicznie i organizacyjnie zakładów (spółdzielnie pracy i jednostki nieuspołecznionej gospodarki – zamierzone 5 proc. rentowności). Fakt ten powoduje najzupełniej określone skutki.

Wysokie ceny znormalizowanych, wielkomiarowych prefabrykatów (precyzyjnie 28 proc. rentowności) zachęcają przedsiębiorstwa budowlane do organizowania poligonowej produkcji tych wyrobów we własnym zakresie, w celu uzyskania lepszej rentowności całego przedsiębiorstwa. Jednocześnie do specjalizowanych, stacjonarnych zakładów kierowane są zamówienia na asortymenty nieznormalizowane, produkowane jest przede wszystkim skoncentrowane budownictwo. Oto jaskrawy przykład, jak niewłaściwy układ cen potrafi odwrócić założenia polityki inwestycyjnej i planów produkcyjnych.

Specjalizowane, osiągające dużą wydajność zakłady Zjednoczenia Produkcji Betonów napotykają trud-

ności zbytu. W końcu 1960 r. zapasy gotowych wyrobów w zakładach tego Zjednoczenia przekroczyły o 60 proc. stan zapasów na koniec 1959 r. Wówczas to wzrosła produkcja znormalizowanych, typowych elementów w zakładach poligonowych przedsiębiorstw budowlanych.

Tymczasem PKC stwierdza w wyjaśnieniu, że poziom rentowności w specjalizowanych, zmechanizowanych zakładach nie może stanowić miernika w tym zakresie, zwłaszcza że Zjednoczenie Produkcji Betonów nie jest głównym producentem.

Niestety nie jest. 27 proc. produkcji krajowej wykonuje Zjednoczenie Przemysłu Betonów, 36 proc. produkcja pomocnicza przedsiębiorstw budowlanych, 13 proc. wydzielone przedsiębiorstwa Ministerstwa Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych, 24 proc. inni producenci (spółdzielnie pracy i jednostki gospodarki nieuspołecznionej).

Wobec niewykorzystania pełnych mocy zakładów specjalistycznych społecznie uzasadnione jest przemieszczenie tam produkcji wielkoseryjnej z poligonów przedsiębiorstw budowlanych.

Odbiorcą prefabrykatów betonowych i żelbetonowych jest przede wszystkim skoncentrowane budownictwo. Nie ma żadnych powodów, ażeby 24 proc. dostaw dla tego budownictwa pochodziło ze spółdzielni pracy i jednostek gospodarki nieuspołecznionej. Poprawienie relacji cen prefabrykatów by-

łoby instrumentem prawidłowego zlokalizowania produkcji.

I ostatnia sprawa. Obniżka cen prefabrykatów oznacza zmiany w dokumentacji kosztorysowej, w planach inwestycyjnych i planach techniczno-ekonomicznych dostawców i odbiorców. Wprowadzenie obniżki cen z dniem 1.1.1962 r., przy likwidacyjnym wyprzedzeniu w opublikowaniu nowego cennika, pozwoliłoby na uniknięcie komplikacji.

Z odpowiedzi PKC wynika, że dopiero bilanse za 1961 r. przyjmują one za podstawę do powzięcia decyzji w sprawie zmiany cen. Oznacza to wprowadzenie nowego cennika dopiero z dniem 1 stycznia 1962 r.

Wypada jeszcze raz powtórzyć: nikt nie przeczy, że zawyżone ceny prefabrykatów betonowych i żelbetonowych hamują uprzemysłowienie budownictwa. Nie przeczy temu również wyjaśnienie PKC. A ceny stanowią podobno instrument polityki gospodarczej.

ZBIGNIEW JAKOBSCH



INFLATION (Inflacja) – Thomas Wilson, Oxford 1961.

Autor w książce omawia różne definicje inflacji (inflacja kosztów, inflacja popytu). W dalszej części pracy autor zajmuje się również narzędziami polityki gospodarczej zmierzającymi do zahamowania procesów inflacyjnych. Autor zastanawia się nad dylematem inflacji i spadku wzrostu gospodarczego. Autor zajmuje się również zagadnieniami inflacyjnymi w socjalizmie.

EKONOMIA MATEMATYCZNA – R.G. D. Allen, Państwowe Wydawnictwo Naukowe Warszawa 1961 r.

Książka R. G. D. Allen, jednego z wybitnych wiodących ekonomistów brytyjskich, profesora London School of Economics, poświęcona jest ekonomii matematycznej, tzn. odcinając ekonomii, w których wykorzystanie matematyki jest szczególnie skutecznym narzędziem badawczym. Nie trzeba jednak zapominać, że Allen jako przedstawiciel burżuazyjnej myśli ekonomicznej polmuje przedmiot ekonomii politycznej inaczej, aniżeli kierunek marksistowski.

Przed wszystkim ekonomia to stanowi bardzo dobry przegląd nowszych osiągnięć zachodniej ekonomii matematycznej.

AKTYWIZACJA REJONÓW GOSPODARSTWA ROZWINIĘTYCH – B. Winiarski, Polskie Wydawnictwo Gospodarcze, Warszawa 1961 r.

Praca stanowi próbę analizy problematyki wzajemnych oddziaływań między aktywizacją regionów gospodarczo rozwiniętych a polityką ekonomiczną, zwłaszcza inwestycyjną, państwa socjalistycznego. Analiza ma charakter ogólny i teoretyczny.

ANALIZA PRZEDMIOTU RACHUNKOWOŚCI ROLNICZEJ I SPOŁECZNEJ – Adam Budzinkiewicz, Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Katowicach.

KONCEPCJE EKONOMICZNE SOCJAŁDEMOKRATYCZNEJ PARTII NIEMIEC – Praca zbiorowa pod kierownictwem Herberta Meissnera, Książka i Wiedza, 1961 r.

W zbiorze rozpatrywane są wyłącznie poglądy prawniczych teoretyków i przywódców socjałdemokratii. Poglądy lewicowych ugrupowań zostały tylko fragmentarycznie zasygnalizowane.

PROBLEMY TEORII EKONOMII POLITYCZNEJ W PRACACH LENINA – Adam Budzinkiewicz, Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Katowicach.

Zbiór ukazuje się w związku z 90 rocznicą urodzin Włodzimierza Lenina. Publikowane tu materiały mają przyczynić się do lepszego poznania socjalistycznego poznania jego działalności, a zwłaszcza jego dorobku naukowego i teoretycznego.

Zbiór ten zawiera materiały Sesji leninowskiej, jaka odbyła się w dniach 3 i 4 maja 1960 r. w Wyższej Szkole Nauk Społecznych przy KC PZPR.

STUDIA EKONOMICZNE NR 5 PAN Zakład Nauk Społecznych, PWG, Warszawa 1961 r.

Zeszyt zawiera następujące pozycje: zastosowanie funkcji produkcji do badania ekonomiki indywidualnych gospodarstw chłopskich, koncentracja i koncentracja w rolnictwie polskim, planowanie „liberalne”, problemy rozwoju przemysłu węglowego we Francji po drugiej wojnie światowej. Kilka uwag o koncepcji zdrowotnego wzrostu krajów gospodarczo nie rozwiniętych.

Druga publikacja poświęcona prawu wyznaczenia, w omawianym (tutaj) numerze PT, jest artykuł dyskusyjny S. Zwierchowskiego, który proponuje konkretne poprawki do projektu tego prawa.

Uwagę czytelników ZG polecamy obszerne sprawozdanie z I Krajowej Konferencji Zjednoczeń Przemysłu Tętnowego w Iwoniczu, zawierające wiele ciekawych informacji. (1)

ORZECZNICTWO

ZASTOSOWANIE CEN DETALICZNYCH PRZY OBLICZANIU WYSOKOŚCI NIEDOBORU

Gmina Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w U. wytoczyła sprawę sądową byłemu swemu odpowiedniemu magazynierowi, domagając się zaszędzenia od niego 19 463,29 zł z tytułu niedoboru powstałego w prowadzonym przez niego magazynie zbożowym, wynoszącego 15 289 kg żyta i 38 kg pszenicy.

Sąd Wojewódzki przyjął jako cenę brakującego żyta 59 zł za 100 kg to jest najniższą cenę skupu zboża z dostaw obowiązkowych, gdyż żyto było mafiarynowane na wyspiisku łącznym niezależnie od tego, z jakiego rodzaju zakupu ono pochodziło, i nie było możliwości ustalenia, w której grupie żyta – ze względu na rodzaj zakupu – powstał niedobór.

Wyrok w tej części zaskarżył rewidzją nadzwyczajną Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego, wnosząc o jego uchylenie z powodu pogwałcenia art. 160 kodeksu zobowiązań¹⁾ oraz naruszenia interesu Państwa Ludowego.

Sąd Najwyższy rozpatrzywszy sprawę, orzeczeniem z dnia 26 sierpnia 1960 r. nr I CR 414/60 wypowiedział następujący pogląd prawny:

Wysokość niedoboru w magazynie uspołecznionego przedsiębiorstwa powinna być obliczona według cen detalicznych zbytu brakujących towarów, ponieważ tylko ta cena jest ceną rynkową w rozumieniu art. 160 k.z.), miarodajną dla określenia szkody majątkowej.

Wobec tego, że Sąd Wojewódzki nie ustalił ceny detalicznej brakującego zboża, Sąd Najwyższy wyrok jego uchylił. W uzasadnieniu Sąd Najwyższy zaznaczył m. in., że:

„Błędne obliczenie wysokości szkody jednostki uspołecznionej narusza interes Państwa Ludowego i leży w uzyskaniu pełnego odszkodowania od osób, które przez niewywiązywanie się z przyjętych na siebie obowiązków spowodowały szkody w majątku społecznym.”

1) Art. 160. Przy określaniu szkody majątkowej bierze się pod uwagę wartość rzeczy według cen rynkowych, w razie złego zamiaru lub rażącego niedbalstwa zobowiązanego do odszkodowania, także szczególną wartość rzeczy dla poszkodowanego.

POBIERANIE ZA ŻYWIEC CENY KONTRAKTACYJNEJ NA PODSTAWIE OBCYJ UMOWY KONTRAKTACYJNEJ

X. korzystając z umowy kontraktacyjnej rolnika Z., który umowy tej wykonać nie mógł, dostarczył żywiec do punktu skupu na podstawie jego umowy z Z. i dzięki temu pobierał za dostarczony żywiec cenę wyższą (kontraktacyjną) od wolnorynkowej. W związku z tym X. został oskarżony z art. 1 § 1 ustawy z dnia 18 czerwca 1959 r. o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciw własności społecznej (Dz. U. Nr 36, poz. 228), w myśl którego kto kradnie, przywłaszcza sobie, wyłudza lub w jakikolwiek inny sposób zagarnia mienie społeczne – podlega karze więzienia do lat 5 i karze grzywny (jeżeli wartość zagarniętego mienia nie przekracza 300 zł, sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary pozbawienia wolności).

Sąd Najwyższy rozpoznawszy powyższą sprawę, wyrokiem z dnia 17-20 stycznia 1961 r. nr III K 1034/60 zaają następujące stanowisko:

Działanie, polegające na dostarczaniu żywa na sped na podstawie obcej umowy kontraktacyjnej, podjęte w celu uzyskania wyższej od rzeczywistej należnej zapłaty za dostarczony żywiec, zawiera znamiona wyłudzenia mienia społecznego, tj. działania, stanowiącego jedną z postaci zagarnienia tego mienia w myśl art. 1 ustawy z dnia 18.1.1959 r. o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciw własności społecznej (Dz. U. Nr 36, poz. 228).

W uzasadnieniu wyroku Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.:

„(...) Dla bytu omawianego przestępstwa bez znaczenia jest okoliczność, iż punkt skupu zapłacił kontraktacyjną cenę żywa w przypadku, gdyby żywiec został dostarczony przez rolnika, figurującego w umowie w charakterze jej kontrahenta, a pogląd rewidzji, że Skarb Państwa nie poniósł strat, skoro żywiec został dostarczony, jest nie do przyjęcia.

Zagadnienie nie polega bowiem, jakby wynikało z rewidzji, na samym dostarczeniu żywa na sped, a na tym, by przewidziana w umowie kontraktacyjnej dostawa wykonał określony rolnik, uczestnik tej umowy. Umowa kontraktacyjna nie ma charakteru anonimowego, a jest zawarta z ściśle oznaczoną osobą przy uwzględnieniu jej możliwości gospodarczych. Zawierając tego rodzaju umowę, Państwo realizuje plan rozwoju produkcji hodowlanej i stwarza odpowiednie dla tego rodzaju bodźce ekonomiczne, placąc za dostawę, uskuteczniła w wykonaniu umowy, cenę wyższą od wolnorynkowej. Jeśli rolnik z jakichkolwiek przyczyn umowy wykonać nie może, obowiązuje jest do jej zwrotu, jako nie zrealizowanej i traci wiążące się z wykonaniem umowy korzyści.

DOKONCZENIE NA STR. 6

ŻYCIE GOSPODARSTWA

*) Stan na początku kadencji Sejmu

Oczywiste jest w tych warunkach, że umowa kontraktacyjna nie może być przedmiotem jakiegokolwiek „handlu”, a zwłaszcza takiego, którego jedynym celem jest spekulacja na różnicy cen.”

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

OPRACOWANIE SZCZEGÓŁOWYCH PIĘCIOLETNICH PLANÓW GOSPODARZYCH NA LATA 1961-1965

W nr 37 Monitora Polskiego ukazała się uchwała nr 128 Rady Ministrów z dnia 30 marca 1961 r. w sprawie opracowania i zatwierdzania przez jednostki planujące szczegółowych pięcioletnich planów gospodarczych na lata 1961-1965 (poz. 171).

Uchwała zobowiązuje jednostki planujące wszystkich szczebli do niezwłocznego przystąpienia do prac związanych z ostatecznym ustaleniem i zatwierdzeniem szczegółowych pięcioletnich planów gospodarczych na lata 1961-1965, podając dokładne wskazówki odnośnie sposobu opracowania tych planów.

Zgodnie z powyższym, do opracowania szczegółowych planów 5-letnich na lata 1961-1965 zasadniczo zobowiązane są:

1) następujące jednostki gospodarcze objęte planowaniem centralnym:

a) przedsiębiorstwa przemysłowe, budowlano-montażowe, handlowe, transportowe, łączności, lasów państwowych oraz rolne,

b) zjednoczenia i jednostki im równorzędne nadzorujące działalność powyższych przedsiębiorstw.

2) następujące jednostki w zakresie gospodarki planowanej terenowo:

a) zjednoczenia i inne jednostki równorzędne, nadzorujące działalność przedsiębiorstw terenowych,

b) prezydja rad narodowych. Należy zaznaczyć, że w myśl uchwały ostateczne określenie, które przedsiębiorstwa spośród wymienionych wyżej pod pkt 1a) będą opracowywać szczegółowe plany 5-letnie oraz jaki ma być zakres tematyczny sporządzanych planów - należy do ministerstwa.

Co się tyczy przedsiębiorstw terenowych nie są one zobowiązane do sporządzania szczegółowych 5-letnich planów gospodarczych. Zadania planowe dla tych przedsiębiorstw i środki do ich wykonania ustalają jednostki bezpośrednio nadzorujące działalność tych przedsiębiorstw.

Plan 5-letni przedsiębiorstwa winny być w zasadzie opracowany w terminie do dnia 1 czerwca 1961 r. oraz zatwierdzone do dnia 1 lipca 1961 r. Terminy te mogą być przez właściwych ministrów przedłużone w uzgodnieniu z Przewodniczącym Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, jednak zatwierdzenie planów 5-letnich przedsiębiorstw nie powinno nastąpić później niż do dnia 1 października 1961 r.

Uchwała zaleca centralnym organizacjom spółdzielczym wydanie - w porozumieniu z Przewodniczącym Komisji Planowania przy Radzie Ministrów - odpowiednich przepisów w sprawie trybu i zakresu opracowania planów 5-letnich w podległych jednostkach w dostosowaniu do przepisów i terminów zawartych w uchwale.

PRZYZDZIAŁY I BRANŻOWE WARUNKI DOSTAW KABLI, PRZEWODÓW, AKUMULATORÓW, OGNIAW I BATERII

Na mocy zarządzenia Ministra Przemysłu Ciężkiego z dnia 15 marca 1961 r. (Monitor Polski Nr 33, poz. 157), ogłoszone zostały i wejdą w życie od 2 czerwca br.: 1) szczegółowe przepisy o przydziałach, rozdzielniach i uzgodnieniach dostaw kabli, przewodów, akumulatorów, ogniw i baterii. 2) branżowe warunki dostaw kabli, przewodów, akumulatorów, ogniw i baterii w obrocie krajowym.

Poza tym zarządzenie publikuje: 1) wykaz jednostek uprawnionych do przyjmowania zamówień na kable i przewody oraz terminów składania zamówień, 2) wykaz jednostek uprawnionych do przyjmowania zamówień na akumulatory, ogniw i baterie oraz terminów składania zamówień na te przedmioty.

Wreszcie zarządzenie przypomina o obowiązku zwrotu do dnia 30 czerwca 1961 r. opakowań pożyczonych, pochodzących z dostaw kabli sprzed 1960 r.

NOWE TEKSTY PRAWA GÓRNICZEGO I PRZEPISÓW O URZĘDZACH GÓRNICZYCH

W nr 23 Dziennika Ustaw pod poz. 113 i 114 opublikowane zostały jednolite teksty:

a) Prawa górniczego z 1953 r. b) dekretu z dnia 21 października 1954 r. o urzędach górniczych.

Nowe teksty podają aktualny stan wspomnianych przepisów z uwzględnieniem wszystkich zmian, jakie zostały w nich wprowadzone późniejszymi aktami ustawodawczymi aż do chwili obecnej.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

6 ZYCIE GOSPODARSTWA

Planowe kształtowanie przeznaczonych na konsumpcję dochodów realnych ludności rolnej jest bardzo skomplikowane. O tym bowiem, jaką część osiągniętych dochodów rolnik indywidualny przeznaczając na konsumpcję, a jaką na inwestycje decyduje on sam, na podstawie indywidualnych preferencji, które są wypadkową wielu różnorodnie działających czynników. Fakt, że dochody realne ludności rolnej przeznaczone na konsumpcję wzrosły w 1960 r. w porównaniu z 1955 r. o ok. 29 proc., a więc mniej więcej zgodnie z planem, nie zwalnia nas od potrzeby starannego analizowania związków z tym zjawiskiem, mogących rzutować na bieżące pięcioletnie.

Wskaznik ten obrazuje zresztą jedynie globalny wzrost dochodów przeznaczonych na konsumpcję. Brak danych o ruchu ludności utrzymującej się z indywidualnych gospodarstw rolnych nie pozwala na dokładną ocenę wzrostu spożycia w przeliczeniu na głowę ludności chłopskiej.

W minionym pięcioleciu na podany wzrost dochodów przeznaczonych na spożycie złożyły się: wzrost produkcji rolnej, poprawa jej struktury oraz spowodowanie przez państwo wyższej opłacalności gospodarstw chłopskich (poprzez pewną stabilizację obciążeń podatkowych, podwyższenie cen za dostawy obrotowe, ograniczenie ich rozmiarów oraz podwyżkę cen skupu). O dynamice dochodów wsi w przeważającej mierze decydowała jednak produkcja rolna. Ta z kolei rozwinęła się dzięki nakładom inwestycyjnym, które w minionym pięcioleciu charakteryzowały się wysokim wzrostem.

Na podstawie dokonywanych w swoim czasie obliczeń można się przekonać, jak istotnym czynnikiem

Sprawy do przemyslenia

DOCHODY I SPOŻYCIE WSI

22-procentowy wzrost produkcji rolnej w latach 1955-1960 stało się w gospodarstwach chłopskich dynamicznie zwiększenie udziału inwestycji w wydatkach ludności rolnej. Podczas gdy w 1955 r. tylko 7,3 proc. nominalnych dochodów pieniężnych przeznaczali rolnicy na inwestycje,

to w 1960 r. przeznaczali oni na ten cel 15,6 proc. swoich dochodów. Potwierdzeniem tego pozytywnego procesu zmian w strukturze wydatków ludności chłopskiej są także zmiany struktury dostaw towarów do sieci detalicznej CRS (w proc. całkowitej dostaw).

	1955	1960
Artykuły do bieżącej produkcji rolnej	9,1	13,2
Sprzęt inwestycyjny	7,1	11-13,6*
Towary konsumpcyjne	83,8	73,8

*) Druga liczba obejmuje sprzęt przeznaczony zarówno dla chłopów indywidualnych, jak i kolekt rolniczych.

Tendencja ta nadal się utrzymuje. Wydatkowi wzrostowi dochodów z tytułu skupu w I kw. br. (o ok. 18,5 proc.) towarzyszyły jeszcze bardziej dynamiczny wzrost zakupów np. maszyn rolniczych (o ok. 100 proc. w porównaniu z I kw. r. ub.) i materiałów budowlanych. Jest to zjawisko niewątpliwie bardzo pożyteczne. Wskazuje ono jednak m. in. na ko-

nieczność bardzo ostrożnej oceny wpływu wzrostu dochodów pieniężnych ludności rolnej na poziom spożycia indywidualnego. Okazuje się bowiem, że wzrost dochodów pieniężnych wsi nie jest zupełnie jednoznaczny z dynamiką wzrostu spożycia indywidualnego ludności rolnej. W przypadkach bowiem, gdy obniżają się dochody chłopskie np.

na skutek zmniejszenia produkcji, zmian cen, odpowiedniej polityki fiskalnej itp., wcale nie musi to doprowadzić do zahamowania dynamiki spożycia ludności rolnej. Może się to natomiast odbić na dynamice wzrostu nakładów inwestycyjnych.

Według szacunków IER całkowite dochody przypadające na jedno gospodarstwo rolne i wynoszących w roku gospodarczym 1959/60 średnio 23,2 tys. zł, zostały przeznaczone na spożycie 2,2. Natomiast w roku gospodarczym 1958/9 z dochodu osobistego na jedno gospodarstwo w kupcie 23,2 tys. zł, na spożycie przeznaczono 20,7 tys. zł, co dało 2,5 tys. zł przyswojonego stanu majątkowego na jedno gospodarstwo. Niemalże charakterystyczny jest przy tym fakt, że przy spadku dochodów osobistych na gospodarstwo z 23,2 tys. zł, w roku gospodarczym 1957/8 do 22,2 tys. zł, w roku 1958/9 spożycie wzrosło z 20,1 do 20,7 tys. zł, kosztem środków na inwestycje.

Ludność rolnicza dąży więc do utrzymania minimalnej przynajmniej dynamiki wzrostu spożycia. Zjawisko to jest zupełnie zrozumiałe w świetle danych porównawczych poziomu spożycia rodzin chłopskich z poziomem spożycia rodzin robotniczych.

W latach powojennych nastąpił powolny wzrost spożycia wsi, liczonego na głowę ludności. Np. w 1958/9 roku spożycie cukru zwiększyło się ponad 2,5-krotnie, w porównaniu z okresem przedwojennym, mięsa i tłuszczów wprawdzie - dwukrotnie, a jaj o 30 proc.; spadło natomiast, to dość znacznie, spożycie artykułów niższego rzędu (zboża i ziemniaków o 20-40 proc.). Mimo to spożycie rodzin chłopskich kształtuje się, ogólnie biorąc, na poziomie gorzej sytuowanych rodzin robotniczych, a tym samym zdecydowanie poniżej poziomu spożycia ludności miejskiej.

Też te wyraźnie ilustrują też dane o wielkości funduszu spożycia przypadającego na członka rodziny rolniczej. W roku gospodarczym 1958/9 wynosił on ok. 6,8 tys. zł, podczas gdy na członka rodziny robotniczej w II grupie zaможности wynosił on ok. 6,5 tys. zł, przy średnim dla wszystkich pięciu grup zaможности rodzin robotniczych 11 tys. zł.

W bieżącym pięcioleciu ma nastąpić dalszy wzrost dochodów realnych ludności chłopskiej.

czterech miesięcy br. produkcja wódek i win.

Nietrudno zauważyć, że wiele z wymienionych tu artykułów, których produkcja kształtowała się poniżej założeń planu, posiada istotne znaczenie dla rozwoju eksportu. Specjalnego przeto podkreślenia wymaga kwestionowa poprawa sytuacji handlu zagranicznego.

Możliwość nadrobienia istniejących jeszcze opóźnień w produkcji eksportowej stwarza korzystne perspektywy dla rozwoju sytuacji na tym, tak istotnym dla naszej gospodarki odcinku.

Mniej korzystnie ułożyła się w kwietniu br. sytuacja na rynku krajowym. Niewykonanie planu produkcji wielu wyrobów rynkowych nie spowodowało wprawdzie dotychczas poważniejszych zakłóceń i nie stwarza podstaw do niepokoju, jednakże przyrost zapasów w handlu był w I kw. br. niższy niż zazwyczaj. W kwietniu i maju br. trzeba się więc liczyć z ich spadkiem poniżej planowego poziomu zaopatrzenia punktów sprzedaży.

Fakt, że dotychczas nie odczuwalimy w zasadzie skutków niewyko-

gła i ropy naftowej - zwraca uwagę niewykonanie planu dostaw energii elektrycznej i niewykonanie kwietniowych planów wydobycia gazu ziemnego i rud żelaza.

W hutnictwie wystąpiło niewykonanie kwietniowego planu produkcji surowców żelaza i cynku.

W przemyśle maszynowym nie wykonano w okresie czterech miesięcy br. planu produkcji turbin parowych, obrabiarek do metali oraz maszyn rolniczych i elektrycznych maszyn wirujących.

W produkcji środków transportowych zwraca uwagę niewykonanie planu produkcji samochodów osobowych i ciężarowych, traktorów, lokomotyw spalinowych, wagonów osobowych, motocykli, motorowerów oraz rowerów.

W grupie materiałów budowlanych poniżej założeń planu kształtowała się produkcja wapna, cegły, dachówek, szkła okiennego i tarcicy.

Spośród artykułów rynkowych trwałego użytku nie wykonano planu produkcji radioodbiorników, lodówek elektrycznych, maszyn do szycia i mebli.

W resorcie przemysłu lekkiego nie osiągnięto założeń planowych poziomu produkcji przedzielników bawełnianych i innych tkanin bawełnianych, jedwabnych i lnianych, jak również wyrobów dzianinowych.

W przemyśle spożywczym niski skup ziemniaków przemysłowych limitował produkcję kromchali i syropu ziemniaczanego. Niższy niż w kwietniu r. ub. skup mleka, przy wyższym na nie zapotrzebowaniu, obniżył produkcję masła. Ponadto z braku zapotrzebowania, poniżej planu kształtowała się w okresie

nowe kopalnie rudy żelaza (Łęczyskie), soli kamiennej, potasowej (Kujawy) i in.

Studia urbanistyczno-ekonomiczne-geograficzne wykazały, że bardzo celowa jest przestrzenna rozbudowa starych okręgów przemysłowych przez ich deglomerację, pączkowanie na zewnątrz. Przykładem tego może być Górny Śląsk, który w ciągu 15 lat przekształcił się w ogromny okręg przemysłowy, obejmujący znaczną część woj. opolskiego, częstochowskiego, bielskiego i sięgający aż do Krakowa. W najbliższych latach można spodziewać się, że połączy się on z okręgiem przemysłowym Dolnego Śląska, na wschodzie sięgnie po Tarnobrzeg, a może nawet po Tarnobrzeg.

Podobne tendencje można dostrzec w okręgu przemysłowym Trójmiasta, który już dziś sięga po Wejherowo, Elbląg i Tczew. Takich wyraźnych tendencji wzrostu przestrzennego nie wykazuje ani okręg przemysłowy Warszawy ani Łodzi.

Badania wykazały, że trzeba się liczyć z realnymi możliwościami wykorzystania zasobów wodnych ziem polskich. Zjawia się koncepcja zagospodarowania dolnej Wisły, mającej jeszcze duże ilości czystej wody użytkowej. Stąd rafineria ropy naftowej w Plocku, stąd też lokalizacja budowy nowego okręgu przemysłowego chemicznego nad dolną Wisłą we Wrocławiu, Toruniu i Świecie.

Wreszcie na wzmiankę zasługuje próba uzyskania pewnych nadwyżek siły roboczej w miastach małych i średnich, zwłaszcza na obszarach wschodnich i północnych Polski; stąd też projekty ulokowania szeregu zakładów w miastach woj. białostockiego, olsztyńskiego i koszalińskiego. Wzięto również pod uwagę możliwości lepszego wykorzystania istniejących inwestycji komunikacyjnych i komunalnych na Ziemiach Zachodnich, z czego wypłynęło nieco większe ich uprzywilejowanie w stosunku do innych obszarów Polski.

Uchwała Sejmu o planie pięcioletnim na lata 1961-1965 stanowiła podstawę wzrostu funduszu spożycia indywidualnego wyniesie 39 proc., co w przeliczeniu na 1 mieszkańca oznacza wzrost o ok. 23 proc. Powyższy wzrost spożycia indywidualnego zostanie osiągnięty w wyniku odpowiedniego wzrostu płac realnych oraz dochodów realnych chłopów.

Podstawą wzrostu dochodów chłopów będzie produkcja rolna i skup. W okresie tym wzrost produkcji rolnej gospodarstwa indywidualnego wyniesie ok. 21 proc., wzrost skupu produktów rolnych ok. 45 proc. Ponieważ jest to dość znaczna dynamika, wzrost inwestycji intensyfikacji chłopskiej produkcji rolniczej będą jednym z ważniejszych czynników osiągnięcia założonych zadań.

Zgodnie z założeniami planu suma chłopskich nakładów inwestycyjnych ze środków własnych na rok w tym pięcioleciu 1961-1965 o ponad 45 proc. wyższa niż w minionym pięcioleciu. Natomiast pieniężne nakłady inwestycyjne (zakup obr. inwestycyjnych i opłat robotniczych) mają być w 1965 r. o ok. 70 proc. wyższe niż w 1960 r.

Oznacza to, że globalne dochody realne ludności chłopskiej muszą wzrosnąć o ok. 25 proc. więcej niż docho- dy przeznaczone na konsumpcję i że równocześnie udział wydatków na inwestycje w ogólnych wydatkach gospodarstwa chłopskiego musi wzrosnąć jeszcze bardziej.

Należy stwierdzić, że nie jest to łatwe zadanie. Jego realizację poun- nę przeto towarzyszyć odpowiednia polityka gospodarcza, która zapewniając wzrost spożycia chłopów umożliwiałaby powolny wzrost nakładów inwestycyjnych. Ważnym elementem tej polityki jest zapewne nie ustanie dostaw towarów produkcyjnych i dóbr inwestycyjnych. Drugim zaś, niemniej istotnym elementem jest pobudzanie rozwoju produkcji rolnej, aby osiągnięty przez to wzrost dochodów ludności rolnej mógł zapewnić założony poziom konsumpcji i założony wzrost inwestycji produkcyjnych.

Doswiadczenia minionego pięcioletnia wskazują jednak, że na waga i docho- dów chłopskich nie należy najbardziej podatne są inwestycje. Nie bez znaczenia będzie tu więc odpowiednia polityka kredytowa, skierowana przede wszystkim na rozwój inwestycji produkcyjnych, jak również polityka fiskalna, z jednej strony stymulująca zainteresowanie produkcją rolną, a z drugiej strony przeciwdziałająca nieumiar- uowemu podziałowi wytworzonego dochodu rolniczego.

G. M.

1) Zagadnienia te były obszernie nasświetlone w artykule Krystyny Jacek - Dochody ludności rolnej i inwestycje, „Życie Gospodarcze” Nr 21/1960.

2) „Zagadnienia Ekonomicznej Rolnej” dodatek do nr. 6 (1960).

3) Dane IER.

planów produkcji wielu wyrobów rynkowych, w znacznej mierze wypadła przypisać wyjątkowo dużej dynamice oszczędności. Sam wzrost wykładów PKO w kwietniu br. był 2,3 raza wyższy niż w kwietniu r. ub. i wyniósł ok. 0,5 mld zł. Jest to suma nieco nawet wyższa niż cały wzrost wydatków na rzecz ludności (płace i skup), liczonej porównawczo dla tych samych okresów.

W tej sytuacji zapewnienie odpowiedniego poziomu produkcji na potrzeby rynku krajowego na najbliższe miesiące staje się sprawą szczególnie istotną. Jeżeli udamy nam się to osiągnąć, to możemy spodziewać się, że zagrożenie planowanych proporcji między wzrostem wydatków z tytułu wynagrodzenia za pracę a wzrostem produkcji i wydajności pracy w pierwszych miesiącach br. nie odbije się niekorzystnie na realizacji dwu podstawowych zadań planu na rok bieżący, tj. na inwestycjach i na bilansie płatniczym kraju.

G. P.

*) Przedstawione one były w komentarzu „Odcienie koniunktury” (Nr 20 „ZG”).

przestrzenne zagospodarowanie kraju

DOKONCZENIE ZE STR. 1

możliwe tylko poprzez jak najsilniejsze uprzemysłowienie kraju oraz jak najszybszą rozbudowę usług. Musi to wywołać zasadnicze zmiany w strukturze zawodowo-społecznej ludności oraz w kształtowaniu się i w podziale dochodu narodowego. Zagadnienia te mają bardzo wyraźny aspekt przestrzenny. W związku z tym istotne stają się zadania przestrzennego zagospodarowania kraju.

Obserwując pod tym względem zmiany, jakie zaszły w Polsce po drugiej wojnie światowej, można dostrzec, że proces uprzemysłowienia kraju przebiegał po linii zmagania się dwóch tendencji. Z jednej strony bardziej ekonomicznie efektywnego inwestowania w ośrodkach i okręgach już uprzemysłowionych, takich jak np. Śląsk Górny i Dolny, Warszawa, Łódź, Gdynia, Gdańsk itp. Z drugiej strony realizowany był postulat bardziej równomiernego uprzemysłowienia kraju, a więc inwestowania na obszarach, które dotąd były bardzo słabo uprzemysłowione. Oceniając te zmagania w ciągu trzech pierwszych wieloletnich planów, należy stwierdzić, że dominowała w nich tendencja pierwsza, to znaczy sil-

niejszego inwestowania w obszarach dawniej uprzemysłowionych, ponieważ inwestycje tam lokowane dawały szybsze i ekonomiczniejsze rezultaty. Mimo to jednak w zakresie uprzemysłowienia obszarów dotąd słabo uprzemysłowionych zrobiono niemało. Powstało wiele nowych zakładów przemysłowych zdale od starych centrów, zmieniły się też wyraźnie proporcje udziału poszczególnych regionów przemysłowych w globalnej produkcji ogólnokrajowej (np. w produkcji hutniczej, cementu itp.).

Ze względu na to, że tendencje do bardziej równomiernego zagospodarowania istniały wyraźnie od okresu planu sześcioletniego - wykonano szereg prac przygotowawczych, przeprowadzono szereg badań, dzięki czemu obecny plan pięcioletni (1961-1965) przynosi poważne zmiany w przestrzennym zagospodarowaniu kraju. Na pierwszym miejscu należy wymienić obszary, na których zbudowano lub nawet odkryto nowe złoża surowców mineralnych i w efekcie można było przystąpić do budowy ośrodków przemysłowych. Przykładem tego mogą być oba zagłębia węgla brunatnego (Turoszowskie i Konieńskie), zagłębie słarszane (Tarnobrzęskie), zagłębie miedziane (Głogowskie), złoża gazu ziemnego (Lubaczowskie),

KOMITET PRZESTRZENNEGO ZAGOSPODAROWANIA KRAJU

Tych kilka przykładów powinno wystarczyć dla zilustrowania problemów przestrzennego zagospodarowania kraju. Oczywiście problemy te są znacznie szersze, jeśli spojrzymy na zagospodarowanie kraju w ramach planu perspektywicznego. Wymagają one dogłębnych studiów naukowych, które powinny doprowadzić do opracowania podstaw teoretycznych przestrzennego zagospodarowania kraju w ujęciu socjalistycznym.

Dotąd nie ma teorii socjalistycznego rozmieszczenia sił wytwórczych, są tylko pewne zasady opracowane przez uczonych radzieckich i przyjęte przez organa planowania Związku Radzieckiego. Wymagają one konkretyzacji i dostosowania do danego kraju, a w naszym przypadku do stosunków polskich.

Aby podjąć prace badawcze nad powyższymi zagadnieniami. Prezydium Polskiej Akademii Nauk przed dwoma laty powołało do życia Komitet Przestrzennego Zagospodarowania Kraju. Kierownictwo pracowni Komitetu powierzono podpiśnemu. Ponieważ zakres zainteresowań Komitetu jest wielce złożony i szeroki, w ramach Komitetu powołano 4 Komisje: Fizjograficzną (wykorzystania środowiska geograficznego dla celów gospodarczych) pod kierunkiem podpisanego, Komisję Lokalizacji Produkcji, na czele której stanął prof. dr K. Secomski, Komisję Badań Ludnościowych i Urbanizacji kraju, której pracami kieruje prof. dr B. Pniński oraz Komisję Regionów Ekonomicznych pod kierunkiem prof. M. Kaczorowskiego. Powołano około 50 członków Komitetu oraz około 70 innych członków. Razem około 120 pracowników naukowych, którzy interesują się zagadnieniami przestrzennego zagospodarowania kraju zostało wciągniętych do zorganizowanych prac Komitetu. Są to ekonomiści, urbanisci, geografowie, demografowie,

socjologowie, planiści, technicy, inżynierowie, specjaliści z różnych nauk przyrodniczych i in. Tworzą oni kolektyw pracujący nad poszczególnymi problemami kompleksowymi. Takich problemów kompleksowych ustalono 18: atlas fizjograficzny Polski,* stan zbadania terytorium Polski pod względem fizjograficznym, badania kompleksowe nad zmiennością środowiska geograficznego, procesy uprzemysłowienia oraz struktury przestrzennej przemysłu Polski,* międzynarodowy podział pracy pomiędzy krajami socjalistycznymi,* rozwój i struktura przestrzenna rolnictwa i leśnictwa, rozwój sieci komunikacyjnej oraz struktura przestrzenna potoków wodnych i osobowych, studia z teorii lokalizacji produkcji, demografia Polski współczesnej,* procesy urbanizacyjne w Polsce,* przemiany osadnicze wiejskiego,* problemy socjalistyczne w planowaniu przestrzennym, ekonomika planowania układów osadniczych, metodologia planowania przestrzennego, ekonomika wzrostu i kierunków inwestowania regionów niedorozwiniętych,* struktura i dynamika gospodarki regionalnej w Polsce, struktura i dynamika regionu warszawskiego*). Charakter artykułu nie pozwala na bliższe omówienie treści wymienionych problemów. Zainteresowanych czytelników odsyła się do „Biuletynu” wydawanego przez Komitet, którego ukazały się już trzy zeszyty.

Dwuletnia praca Komitetu dała już pewne rezultaty. Można mieć nadzieję, że dalsze prace będą równie pożyteczne, że wpłyną na prawidłowe skonstruowanie planu perspektywicznego, który w większym stopniu niż dotychczasowe plany kilkulatnie uwzględnił problematykę wyrównania dysproporcji w przestrzennym zagospodarowaniu naszego kraju.

STANISŁAW LESZCZYŃSKI

*) Problemy oznaczone gwiazdką weszły w skład planu państwowego jako zagadnienia szczególnie ważne.

trzeci FILAR

(Korespondencja własna
ze Szwecji)

STEFAN FRENKEL

Z poprzedniej mojej korespondencji* wynikało, że w związku z obecną koniunkturą światową, szybki rozwój gospodarczy Szwecji opiera się na dwóch podstawowych filarach bogactwa tego kraju: na przemysie drzewno-papierniczym i na wydobywaniu rudy żelaza. Zaznaczyłem również, że ekonomista szwedzki widzi możliwości dalszego rozwoju w specjalizacji produkcji przemysłu maszynowego. Specjalizacja ta może być realizowana tylko dzięki szeroko rozwiniętej międzynarodowej współpracy gospodarczej. Szwecja prowadzi więc już od szeregu lat politykę szerokiej wymiany handlowej z całym światem. Ta wymiana, której wyrazem jest szybko rosnący handel zagraniczny, stanowi trzeci, wcale nie mniej ważny od dwóch wymienionych, filar ekonomiki szwedzkiej.

Kierunek na handel zagraniczny najwyraźniej wynika z proporcji, jakie na przestrzeni lat ukształtowały się w gospodarce Szwecji. Produkcja przemysłowa, stanowiąca podstawę dochodu narodowego, wzrosła w ciągu ostatnich 11 lat (od końca 1949 roku) o 50 proc., natomiast obroty handlu zagranicznego zwiększyły się w okresie między 1953 a 1960 rokiem o blisko 80 proc. (w stosunku do 1950 roku o 139 proc.). Obrazuje to tabela 1.

Obroty handlu zagranicznego
(w mln koron)

	Obroty ogółem	Import	Eksport	Deficyt
1953	15818	8161	7657	504
1954	17388	9192	8196	996
1955	19270	10337	8933	1404
1956	22501	11434	10067	1367
1957	23629	12567	11062	1505
1958	23048	12249	10799	1450
1959	23912	12488	11424	1064
1960	28173	14888	13285	1603

*) Źródła bogactwa, Nr 17/61.

Z tabeli tej widać, że w latach ostatniej depresji w świecie kapitalistycznym (rok 1958 i początek 1959) wzrost obrotów w handlu zagranicznym Szwecji uległ wprawdzie zahamowaniu, ale nie zaznaczył się żaden godny uwagi spadek. Jest to rezultatem szeroko rozwiniętej wymiany towarowej z zagranicą oraz dysponowania przez Szwecję pożądanymi na rynkach światowych surowcami i materiałami. Gdy tylko zaś stagnacja minęła, nastąpił rekordowy wzrost obrotów. Nie opanowano natomiast zjawiska deficytu handlowego, który zwłaszcza w roku 1960 wykazał niepokojący wzrost. Deficyt ten pokrywany jest wprawdzie eksportem niewidzialnym (przede wszystkim frachtami morskimi), ale niewątpliwie stanowi on swego rodzaju hamulec dalszego rozwoju gospodarczego Szwecji.

Nie można twierdzić, że z tego powodu ekonomiści i finansisci szwedzcy żywią jakiegokolwiek obawy co do dalszych losów gospodarki swego kraju. Przeciwnie, cechuje ich pewność siebie, granicząca z niemalą dozą zarozumiałości. Podstawą zaś tej pewności jest sytuacja finansowa kraju, wyrażająca się stosunkowo wysokimi zasobami złota i dewiz. Przy obiegu pieniężnym, wynoszącym na koniec 1960 roku 6.559 mln koron, rezerwy złota i dewiz w Banku Państwa wynosiły 2435 mln koron, do czego dochodzą jeszcze zasoby prywatnych banków handlowych w wysokości 704 mln koron, czyli łączne pokrycie złotem i dewizami stanowi 3139 mln koron, tj. przeszło 47 proc. Spokojem może również napawać stały wzrost oszczędności ludności.

W ostatnich latach nastąpił w Szwecji nie tylko ogromny wzrost woluminu obrotów handlowych z zagranicą, ale i dość wyraźna zmiana struktury tych obrotów (patrz tabela poniżej).

Grupa towarowa	1950		1960	
	mln kor.	udział %	mln kor.	udział %
Import				
Zywność, trunki, tytoń	1185	19,1	1720	11,6
Węgiel, koks, ropa	1157	19,0	2115	14,2
Chemia	391	6,4	1145	7,7
Włókna, bawełna, przędza, półfabrykaty włókiennicze	1052	17,1	1365	9,2
Stal i wyroby walcowane	468	7,7	1222	8,2
Maszyny	610	10,0	2434	16,3
Samochody	345	5,7	952	6,4
Inne	916	15,0	3935	26,4
Razem import	6103	100,0	14888	100,0
Eksport				
Tarcia	666	11,7	1162	8,7
Celuloza	1129	18,8	1847	13,9
Papier	613	10,7	1170	8,9
Ruda żelaza	405	7,0	1060	8,0
Żelazo, stal, wyroby walcowane	633	11,1	1262	9,5
Maszyny	708	12,4	2365	18,0
Samochody	57	1,0	634	4,8
Statki	378	6,6	930	7,0
Inne	1123	19,7	2855	21,3
Razem eksport	5710	100,0	13285	100,0

Zmiany w strukturze importu szwedzkiego zaszły we wszystkich podstawowych pozycjach. Przy wzroście woluminu importu dla każdej pozycji, zmienił się ich udział procentowy w całości.

Tak więc zmalał udział artykułów żywnościowych oraz surowców i półfabrykatów włókienniczych. Wynika to z jednej strony z ograniczonych — wobec słabego przyrostu naturalnego — możliwości wzrostu bezpośredniej konsumpcji, a z drugiej strony, z dość daleko zaawansowanej liberalizacji importu, towarów powszechnego użytku (w tabeli znalazło to wyraz w znacznym wzroście pozycji „inne”). Charakterystyczne jest przy tym, że spadek udziału artykułów żywnościowych w szwedzkim imporcie nastąpił mimo bardzo wysokiego przywozu niektórych artykułów. Tak na przykład na import świeżych owoców wydatkuje gospodarka szwedzka ponad 300 mln koron rocznie, tj. przeszło dwa razy tyle co na import zboża, więcej niż na import węgla i koksu, więcej niż na import miedzi, surowca bardzo potrzebnego rozwijającemu się szwedzkiemu przemysłowi elektrotechnicznemu. Import kawy pochłania podobną kwotę dewiz.

Zmniejszył się również udział surowców energetycznych w całości importu, przy czym wewnątrz tej grupy nastąpiły daleko idące zmiany. Przy poważnym spadku importu węgla zanotować należy ogromny wzrost przywozu paliw płynnych. W 1960 roku ropy naftowej i produktów naftowych przywieziono przeszło 13 mln ton i wydatkowano na ten cel ok. 1,7 mld koron.

Najbardziej jednak istotną jakościową zmianą w szwedzkim handlu zagranicznym jest ogromny wzrost obrotów sprzętem inwestycyjnym. Wzrost ten cechuje zarówno przywóz jak i wywóz. W roku ubiegłym importowano do Szwecji maszyn i urządzeń za sumę 2434 mln koron, eksportowano zaś za 2365 mln koron. Jest to wynikiem prowadzenia polityki specjalizacji produkcji maszynowej. Podobnie przedstawia się sprawa handlu zagranicznego samochodami. Przy imporcie wynoszącym 952 mln koron, eksport samochodów jedynej fabryki szwedzkiej Volvo wyniósł 634 mln koron. Firma ta eksportuje bowiem ponad połowę wyprodukowanych samochodów.

Wyższy od przeciętnego dla wszystkich grup towarowych wzrost eksportu maszyn spowodował, że zmniejszył się udział towarów drzewno-celulozowo-papierniczych w całości wywozu, co zresztą wcale nie oznacza zmniejszenia jego wielkości absolutnej. Wprost przeciwnie, gospodarka szwedzka dąży do dalszego rozwoju tej dziedziny eksportu, ku czemu istnieją zresztą sprzyjające warunki na rynkach zagranicznych.

Na tle burzliwego rozwoju szwedzkiego handlu zagranicznego dość nisko przedstawiają się nasze obroty z tym krajem. Od szeregu lat daje się zauważyć stały spadek tych obrotów. W roku ubiegłym nasz import ze Szwecji wyniósł 70,3 mln zł dew. (1,2 proc. całego naszego przywozu), a eksport 73,3 mln zł dew. (1,4 proc. całego wywozu). W gospodarce Szwecji obroty te odgrywały jeszcze mniejszą rolę, gdyż stanowią niewiele ponad pół procent całości obrotów w handlu zagranicznym.

Wynika to z radykalnej zmiany, jaka nastąpiła w szwedzkiej gospodarce energetycznej. Przed wojną i w pierwszych latach powojennych podstawę naszego eksportu do Szwecji stanowił węgiel dla energetyki, w zamian za który sprowadziliśmy rudę żelaza. Była to jak gdyby naturalna wymiana surowców. Gdy jednak Szwecja przeszła niemal całkowicie na produkcję energii elektrycznej w oparciu o paliwa płynne i siłę wodną, naturalnym biegiem rzeczy musiał się poważnie zmniejszyć nasz eksport węgla do tego kraju. Dawniej węgiel stanowił 80 proc. całego naszego wywozu do Szwecji, a dzisiaj odgrywa tylko drugorzędą rolę (20 proc. całości naszego eksportu). Mimo to polski węgiel energetyczny kryje w 70-80 proc. zapotrzebowanie Szwecji na ten surowiec. Wprawdzie wielkość ta (wynosząca w 1960 r. przeszło 700 tys. ton) jest tylko częścią szwedzkiego importu węgla i koksu, ale główne zapotrzebowanie Szwecji w tej pozycji sprowadza się do węgla koksującego i koksu, którego nie mamy w takiej ilości, która pozwalałaby na zwiększenie i tak już ograniczonego eksportu.

Zastąpienie węgla innymi towarami nie jest rzeczą łatwą, zwłaszcza że rynek szwedzki jest bardzo trudny i wymagający. Towarem, który możemy tam zbyć bez żadnej trudności, jest walcówka. W roku ubiegłym eksportowaliśmy jej do Szwecji za 18 blisko mln zł dew. Powiększenie tej pozycji jest obecnie niemożliwe, gdyż sami odczuwamy brak wyrobów walcowanych.

Jakie są więc możliwości zwiększenia naszego eksportu do Szwecji, który umożliwiłby nam intensyfikację zakupów potrzebnego nam sprzętu inwestycyjnego i który jest tym bardziej ważny, że w związku z wykorzystywaniem szwedzkich armatorów dla morskich przewozów naszych towarów, bilans płatniczy z tym krajem jest dla nas ujemny? W czasie mego pobytu w Szwecji starałem się dość wszechstronnie zbadać ten problem i doszedłem do wniosku, że możliwości takie istnieją, choć są oczywiście ograniczone.

W zakresie artykułów rolno-spożywczych nielato jest zdobyć ten rynek ze względu na silną konkurencję innych krajów. W roku ubiegłym wyeksportowaliśmy do Szwecji produktów żywnościowych za przeszło 8 mln zł dew., w tym przede wszystkim ryby słodkowodne, świeże owoce, mączkę ziemniaczaną, przetwory owocowo-warzywne, konie rzeźne, wędliny, konserwy, kazeinę. Przewiduje się, że w roku bieżącym eksport ten się powiększy, ale wielkiej przyszości rokować mu nie można.

Niezbyt wielkie szanse rozwoju ma także eksport artykułów włókienniczych, których przywóz do Szwecji jest ograniczony kontyngentami, a poza tym z trudem tylko wytrzymują one konkurencję krajów związanych ze Szwecją układem EFTA. Podobnie przedstawia się sprawa tzw. artykułów trwałego użytku. Sprawę lokowania tego typu towarów na rynku szwedzkim utrudnia jeszcze fakt, że tamtejsi kupcy związani są od lat z producentami miejscowymi i każda próba zakupu naszych wyrobów kończy się szykanami w stosunku do odbiorców ze strony wielkich koncernów, od których są oni uzależnieni. Nie oznacza to oczywiście, że powinniśmy zaniechać starań zmierzających do zwiększenia naszych dostaw towarów przemysłu lekkiego i dóbr konsumpcyjnych trwałego użytku na rynek szwedzki. Trzeba jednak zdać sobie sprawę z tego, że wielkiej kariery w tym zakresie zrobić nie będziemy mogli.

Tym więcej więc uwagi poświęcić trzeba tym grupom towarowym, które mogą być w większych ilościach lokowane na rynku szwedzkim. Dotyczy to

Stosunki polsko-brazylijskie od wielu lat cechuje wzajemny przyjazny stosunek. Wynika on z jednej strony z upodobań kulturalnych obu narodów i z więzów łączących znaczną grupę obywateli brazylijskiego polskiego pochodzenia z krajem ojczystym, a z drugiej strony ze sprzyjającej, wzajemnie się uzupełniającej struktury gospodarczej obu krajów.

Brazylia dysponuje bowiem szeregiem ważnych surowców potrzebnych naszej gospodarce, w zamian za które może u nas nabywać sprzęt inwestycyjny i inne środki produkcji, niezbędne dla realizacji zachodzącego tam procesu szybkiej industrializacji kraju. Nie więc dziwnego, że nasze obroty handlowe z Brazylią w ciągu ostatnich 10 lat wzrosły z niecałych 10 mln zł dewizowych w roku 1950 do blisko 183 mln zł dew. w roku 1960. Wielkość tych obrotów oraz ich strukturę obrazuje tabela (w mln zł dew.).

	1959	1960
Import		
Ogółem	69,3	105,0
W tym		
Ruda żelaza	10,9	18,4
Sisal	4,6	14,6
Skóry	4,5	7,1
Kawa	25,0	9,5
Ziarno kakaowe	24,2	22,0
Bawełna	—	23,0
Produkty paszowe	—	5,9
Eksport		
	100,0	79,7
W tym		
Szyny	31,2	20,2
Statki	10,6	37,2
Clagniki	6,1	6,5
Inne maszyny	3,1	4,9
Soda	3,6	3,2
Inne chemikalia	2,7	2,2
Jęczmień i słód	2,6	1,8
Blachy	2,7	—

Perspektywy polsko-brazylijskiej wymiany handlowej

W tabeli tej zwracają uwagę dwie sprawy. Po pierwsze, korzystny dla obu stron układ struktury towarowej. Po drugie zaś niekorzystne odwrócenie proporcji w ciągu ostatnich dwóch lat, jeśli idzie o stosunek wielkości naszego importu do eksportu. W 1959 roku nasz eksport do Brazylii znacznie przewyższał import, stanowiąc 2,2 proc. całości naszego wywozu wobec tylko 1,2 proc. udziału przywozu w całości importu. Natomiast w 1960 roku eksport stanowił zaledwie 1,5 całości wywozu, przy imporcie z Brazylii stanowiącym 1,8 proc. całości przywozu polskiego.

Jest rzeczą oczywistą, że taki układ nie może sprzyjać szybkiemu rozwojowi obrotów handlowych między obu krajami, gdyż pożądanego i możliwego do urzeczywistnienia zwiększenia ilości importowanych z Brazylii towarów może nastąpić tylko pod warunkiem rozszerzenia rozmiarów naszego eksportu do tego kraju.

Do ważnych zatem zadań naszego handlu zagranicznego należy obecnie zarówno zwiększenie dotychczasowych dostaw towarowych do Brazylii, jak i rozszerzenie asortymentu eksportowanych towarów. Jest to nie tylko konieczne, ale i jak najbardziej realne. Podstawą do tego istnieją w zawartej w marcu 1960 roku z Brazylią pięcioletniej umowy handlowej, która przewiduje szeroki wachlarz eksportu, w tym również dostawy kompletnych obiektów przemysłowych, w których budowie gospodarka nasza już się wyspecjalizowała i z powodzeniem dostarcza je do szeregu krajów zamorskich i europejskich. Zamieszczona w umowie

lista takich obiektów obejmuje m. in. odlewnie, walcownie, cukrownie, cementownie, wytwórnie materiałów budowlanych, zakłady budowy maszyn, elektrownie, zakłady przemysłu chemicznego i spożywczego. Wszystko to są obiekty potrzebne gospodarce brazylijskiej, przy czym mogą one być przez nas dostarczane na warunkach odpowiadających obecnej koniunkturze światowej. Znaczne możliwości istnieją również w zakresie eksportu taboru kolejowego, aparatury elektrotechnicznej, nie mówiąc już o dalszym rozwoju eksportu dostarczanych już Brazylii szyn, statków i innych towarów.

Trzeba przyznać, że nasz handel zagraniczny czyni duże wysiłki, aby doprowadzić do powiększenia obrotów z Brazylią. Świadczy o tym chociażby ostatnia wizyta w tym kraju polskiej delegacji gospodarczej z wielomistrzem handlu zagranicznego, Franciszkiem Modrzewskim na czele.

Duże niewątpliwie znaczenie będzie miała również wizyta przebywającej ostatnio w Polsce delegacji brazylijskiej, na której czele stał specjalny wysłannik prezydenta Quadrosa, ambasador Joao Dantas. Delegacja ta przybyła do naszego kraju po odwołaniu szeregu krajów socjalistycznych, gdzie doprowadziła do zawarcia ambulatoryjnych umów handlowych, przewidujących ogromny wzrost wzajemnych obrotów. Należy się spodziewać, że wizyta ta w skutkach swych przyniesie dalszy wzrost niemałych zresztą obrotów polsko-brazylijskich.

S. F.

Brazylia zwiększa handel z krajami socjalistycznymi

W Brazylii zaznacza się ostatnio coraz wyraźniejszy zwrot w kierunku rozszerzenia stosunków handlowych z krajami socjalistycznymi. W tym celu w marcu 1961 r. między Brazylią a Bułgarią został zawarty układ, na którego mocy wymiana handlowa między tymi państwami z 16 mln dol. przewidzianych na 1961 rok ma być zwiększona w 1962 r. do 30 mln dol. w obwodzie kilkunastu.

W zamian za kawę, kakao, bawełnę, rzę, cukier i oleje roślinne Brazylii będzie otrzymywała z Bułgarii statki handlowe, artykuły chemiczne, maszyny rolnicze, węgiel i ołów.

Podobne umowy handlowe zostały zawarte i z innymi krajami obozu socjalistycznego. W tym celu rząd prez. J. Quadrosa wysłał do Europy specjalną misję handlową, której w składzie obejmowała Albanię, Rumunię, Polskę, Węgry oraz Jugosławię.

W Moskwie zaś już od nowego czasu bawi inna handlowa misja brazylijska, która ma za zadanie zbadać możliwości zwiększenia obrotów handlowych ze Związkiem Radzieckim i odwrócenie niekorzystnego bilansu handlowego, zawartej w końcu 1959 roku, umowy której handel między dwoma krajami w każdym kierunku z 25 mln dol. w 1960 r. ma dojść do 31 mln dol. w 1961 r. i do 44 mln dol. w 1962 r. Brazylii zalety na zwiększeniu ze Związkiem Radzieckim importu kawy i pszenicy w zamian za kawę, kakao i inne towary kolonialne.

Stosunki handlowe z krajami obozu socjalistycznego są dla Brazylii szczególnie cenne ze względu na możliwość eksportu kawy do tych krajów niezależnie od kwot eksportowych ustalonych przez międzynarodowe porozumienie w sprawie kawy, a kawa — tak wiadomo — stanowi jej główny artykuł eksportowy.

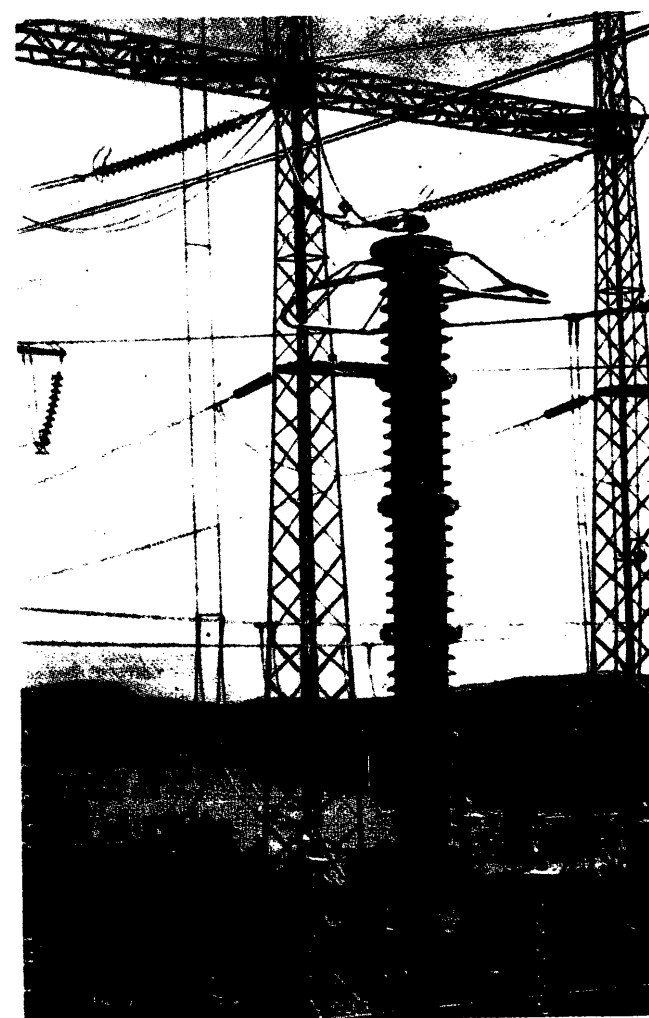
(RP)

Inni o nas

Wydawany przez Szwedzkie Stowarzyszenie Eksportowe trzytygodnik „Svensk Export” opublikował w nr. 6 z 28.4.1961 r. dwa artykuły omawiające zasadnicze problemy naszej gospodarki.

Jeden z nich — to artykuł pióra S. Frenkla pt. „Polska krajem przemysłowym”, przedstawiający dynamikę naszego rozwoju gospodarczego w okresie powojennym oraz pokazujący w związku z tym możliwości wzrostu wymiany towarowej z zagranicą. Autor drugiego artykułu L. Kłodziejski omawia aktualny stan polsko-szwedzkich obrotów handlowych oraz perspektywy dalszego ich rozwoju.

(f)



Jedna z największych w Europie szwedzka stacja transformatorowa o mocy 380 MV.

przede wszystkim produktów przemysłu chemicznego. Już dzisiaj eksport ten zajmuje dość poważne miejsce w naszych dostawach do Szwecji. Możliwość są tutaj znacznie większe, zwłaszcza w zakresie półproduktów chemicznych. Przemysł szwedzki chętnie będzie nabywał produkty naszej chemii, co będzie możliwe z chwilą, gdy nasza produkcja nałczy się rozwinie.

Wreszcie eksport maszynowy, o którym wszyscy mówią, że ma przed sobą wielką przyszłość. W tym zakresie sytuacja na rynku szwedzkim jest specyficzna. Wielkie koncerny szwedzkie, z którymi jesteśmy dość ściśle związani dla naszego importu maszynowego, chętnie nabywałyby niektóre typy naszych maszyn. Czynnikiem jednak w bardzo ograniczonym zakresie. Dyktando tych koncernów (Asea, Separator, Ericsson), z którymi rozmawiałem, twierdzą jednakże, że jest to prawie niemożliwe, gdyż metody zakupu maszyn są obecnie zupełnie inne niż przed laty. Dziś żadna szanująca się wielka firma nie kompletuje sama swych urządzeń produkcyjnych. Gdy wchodzi w rachubę produkcja jakiegokolwiek nowego wyrobu, to łączy się od producentów maszyn ofert na dostawę zespołu maszyn i urządzeń, mogących produkować ten wyrób w sposób mniej lub więcej zautomatyzowany. Nasz przemysł maszynowy nie jest jeszcze przygotowany do zaprojektowania i konstrukcji całych zespołów maszynowych i dlatego nie może sprostać wymagom odbiorców. Co najwyżej więc wielkie koncerny szwedzkie mogą sprowadzać od nas pojedyncze obrabiarki, wykorzystywane w warsztatach mechanicznych lub szkol-

niowych. Tych jednakże kupuje się stosunkowo niewiele.

Natomiast duże możliwości istnieją w zakresie kooperacji naszego przemysłu maszynowego z przemysłem szwedzkim. Współpraca mogłaby mieć miejsce w innych dziedzinach, jak np. w kooperacji naszych stoczní ze stoczniami szwedzkimi. Mówił mi m. in. dyrektor firmy Ericsson, że chętnie widziałby współpracę z naszą fabryką urządzeń sygnalizacyjnych w Welnowcu, którą zwiedzał w czasie swego ostatniego pobytu w Polsce i o której wyrażał się w superlatywach.

Współpraca gospodarcza między różnymi krajami, wynikająca z konieczności dokonania międzynarodowego podziału pracy, jest formą, sprzyjającą rozwojowi handlu zagranicznego — dziedzinie, która w wielu krajach zajmuje już dominującą pozycję w gospodarce narodowej. W tym kierunku idzie również nasza polityka gospodarcza. Rozszerzenie tej współpracy również w stosunkach ze Szwecją jest jak najbardziej wskazane, w ten bowiem przede wszystkim sposób może nastąpić powiększenie korzyści dla obu stron obrotów handlowych.

*) „Źródła bogactwa”. Nr 17/61.

o problemach gospodarczych

1. C.

WYDAWCA: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Skład i druk RSW „PRASA”, ul. Marszałkowska 60, 0-20-000 Warszawa, tel. 563-95-13, 563-95-14, 563-95-15, 563-95-16, 563-95-17, 563-95-18, 563-95-19, 563-95-20, 563-95-21, 563-95-22, 563-95-23, 563-95-24, 563-95-25, 563-95-26, 563-95-27, 563-95-28, 563-95-29, 563-95-30, 563-95-31, 563-95-32, 563-95-33, 563-95-34, 563-95-35, 563-95-36, 563-95-37, 563-95-38, 563-95-39, 563-95-40, 563-95-41, 563-95-42, 563-95-43, 563-95-44, 563-95-45, 563-95-46, 563-95-47, 563-95-48, 563-95-49, 563-95-50, 563-95-51, 563-95-52, 563-95-53, 563-95-54, 563-95-55, 563-95-56, 563-95-57, 563-95-58, 563-95-59, 563-95-60, 563-95-61, 563-95-62, 563-95-63, 563-95-64, 563-95-65, 563-95-66, 563-95-67, 563-95-68, 563-95-69, 563-95-70, 563-95-71, 563-95-72, 563-95-73, 563-95-74, 563-95-75, 563-95-76, 563-95-77, 563-95-78, 563-95-79, 563-95-80, 563-95-81, 563-95-82, 563-95-83, 563-95-84, 563-95-85, 563-95-86, 563-95-87, 563-95-88, 563-95-89, 563-95-90, 563-95-91, 563-95-92, 563-95-93, 563-95-94, 563-95-95, 563-95-96, 563-95-97, 563-95-98, 563-95-99, 563-96-00, 563-96-01, 563-96-02, 563-96-03, 563-96-04, 563-96-05, 563-96-06, 563-96-07, 563-96-08, 563-96-09, 563-96-10, 563-96-11, 563-96-12, 563-96-13, 563-96-14, 563-96-15, 563-96-16, 563-96-17, 563-96-18, 563-96-19, 563-96-20, 563-96-21, 563-96-22, 563-96-23, 563-96-24, 563-96-25, 563-96-26, 563-96-27, 563-96-28, 563-96-29, 563-96-30, 563-96-31, 563-96-32, 563-96-33, 563-96-34, 563-96-35, 563-96-36, 563-96-37, 563-96-38, 563-96-39, 563-96-40, 563-96-41, 563-96-42, 563-96-43, 563-96-44, 563-96-45, 563-96-46, 563-96-47, 563-96-48, 563-96-49, 563-96-50, 563-96-51, 563-96-52, 563-96-53, 563-96-54, 563-96-55, 563-96-56, 563-96-57, 563-96-58, 563-96-59, 563-96-60, 563-96-61, 563-96-62, 563-96-63, 563-96-64, 563-96-65, 563-96-66, 563-96-67, 563-96-68, 563-96-69, 563-96-70, 563-96-71, 563-96-72, 563-96-73, 563-96-74, 563-96-75, 563-96-76, 563-96-77, 563-96-78, 563-96-79, 563-96-80, 563-96-81, 563-96-82, 563-96-83, 563-96-84, 563-96-85, 563-96-86, 563-96-87, 563-96-88, 563-96-89, 563-96-90, 563-96-91, 563-96-92, 563-96-93, 563-96-94, 563-96-95, 563-96-96, 563-96-97, 563-96-98, 563-96-99, 563-97-00, 563-97-01, 563-97-02, 563-97-03, 563-97-04, 563-97-05, 563-97-06, 563-97-07, 563-97-08, 563-97-09, 563-97-10, 563-97-11, 563-97-12, 563-97-13, 563-97-14, 563-97-15, 563-97-16, 563-97-17, 563-97-18, 563-97-19, 563-97-20, 563-97-21, 563-97-22, 563-97-23, 563-97-24, 563-97-25, 563-97-26, 563-97-27, 563-97-28, 563-97-29, 563-97-30, 563-97-31, 563-97-32, 563-97-33, 563-97-34, 563-97-35, 563-97-36, 563-97-37, 563-97-38, 563-97-39, 563-97-40, 563-97-41, 563-97-42, 563-97-43, 563-97-44, 563-97-45, 563-97-46, 563-97-47, 563-97-48, 563-97-49, 563-97-50, 563-97-51, 563-97-52, 563-97-53, 563-97-54, 563-97-55, 563-97-56, 563-97-57, 563-97-58, 563-97-59, 563-97-60, 563-97-61, 563-97-62, 563-97-63, 563-97-64, 563-97-65, 563-97-66, 563-97-67, 563-97-68, 563-97-69, 563-97-70, 563-97-71, 563-97-72, 563-97-73, 563-97-74, 563-97-75, 563-97-76, 563-97-77, 563-97-78, 563-97-79, 563-97-80, 563-97-81, 563-97-82, 563-97-83, 563-97-84, 563-97-85, 563-97-86, 563-97-87, 563-97-88, 563-97-89, 563-97-90, 563-97-91, 563-97-92, 563-97-93, 563-97-94, 563-97-95, 563-97-96, 563-97-97, 563-97-98, 563-97-99, 563-98-00, 563-98-01, 563-98-02, 563-98-03, 563-98-04, 563-98-05, 563-98-06, 563-98-07, 563-98-08, 563-98-09, 563-98-10, 563-98-11, 563-98-12, 563-98-13, 563-98-14, 563-98-15, 563-98-16, 563-98-17, 563-98-18, 563-98-19, 563-98-20, 563-98-21, 563-98-22, 563-98-23, 563-98-24, 563-98-25, 563-98-26, 563-98-27, 563-98-28, 563-98-29, 563-98-30, 563-98-31, 563-98-32, 563-98-33, 563-98-34, 563-98-35, 563-98-36, 563-98-37, 563-98-38, 563-98-39, 563-98-40, 563-98-41, 563-98-42, 563-98-43, 563-98-44, 563-98-45, 563-98-46, 563-98-47, 563-98-48, 563-98-49, 563-98-50, 563-98-51, 563-98-52, 563-98-53, 563-98-54, 563-98-55, 563-98-56, 563-98-57, 563-98-58, 563-98-59, 563-98-60, 563-98-61, 563-98-62, 563-98-63, 563-98-64, 563-98-65, 563-98-66, 563-98-67, 563-98-68, 563-98-69, 563-98-70, 563-98-71, 563-98-72, 563-98-73, 563-98-74, 563-98-75, 563-98-76, 563-98-77, 563-98-78, 563-98-7